ROK VI (XI) 1935 Nr. 9

PSZCZELARZ POLSKI i OGRÓD

NIEZALEŻNY ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK

z działem „MŁODY PSZCZELARZ i OGRODNIK"

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW BRZÓSKO

ADRES REDAKCJI: P. ŁOMIANKI POD WARSZAWĄ

TREŚĆ NUMERU:

ADRES ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ZŁOTA 4

WARUNKI PRENUMERATY:	
Rocznie	Zł 10.—
Półrocznie	„ 5.—
Kwartalnie	„ 2.50

CENA OGŁOSZEŃ	
Cała strona	Zł. 80.—
Pół strony	„ 50.—
Jedna czwarta strony	„ 30.—
Jedna ósma strony	„ 20.—

Drobne: jedno słowo 15 gr., najmniejsze ogłoszenie 5 zł.

Dla Członków Towarzystw i Kół Pszczelniczych prenumerujących zbiorowo najmniej 5 egz. P. P. cena 8 zł. rocznie.

Warszawa Wrzesień 1935 r. Nr. 9

PSZCZELARZ POLSKI
I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

Organ: Częstochow. Tow. Pszcz., Krakowskiego Związku Pow. Tow. Pszczeln. Zachodniej Małopolski, Małopol. Tow. Pszczeln., Warszaw. Tow. Pszczeln., Wileńsk. Tow. Pszczeln. i in.

Konto P. K. O. Nr. 21.625.

JUBILEUSZ MIODARKI

W najbliższych dniach upływa 70 lat od czasu, gdy poraz pierwszy została zastosowana w pszczelnictwie miodarka. Wynalazek ten został zademonstrowany w r. 1865 na zjeździe pszczelarzy austrjackich i niemieckich w Brnie przez majora Hruszkę. Nie trzeba podkreślać, jak wielkie znaczenie dla rozwoju racjonalnego pszczelnictwa miał wynalazek Hruszki. Nazwisko jego, o brzmieniu wyraźnie czeskiem, chociaż rodzina jego uległa zniemczeniu, znane jest prawie każdemu pszczelarzowi.

Jednakże, jeśli chodzi o dane z życia tego, jednego z bardziej zasłużonych pszczelarzy, to wydobyto je najaw stosunkowo późno, a wiadomości dotyczące samego wynalazku były przeważnie błędne i w tej formie pokutowały długo w literaturze światowej.

Dopiero badania i publikacje Kitzbergera, Rytira oraz Armbrustera rzuciły właściwe światło na życie



Franciszek Hruszka

i prace zasłużonego pszczelarza-wynalazcy.

Franciszek Hruszka urodził się

w r. 1819 w Wiedniu; pochodził z rodziny wojskowych, ojciec jego był porucznikiem artylerji. Przez pierwsze kilka lat życia mieszkał w Czeskich Budziejowicach, gdzie ojciec jego został przeniesiony służbowo. Wcześnie wstąpił do wojska, w roku 1840 został oficerem; służył w wojsku do r. 1865. Ostatnie lata w randze majora spędził na stanowisku komendanta placu w Legnagu, dzisiejszej Italji, gdzie też przeszedł na emeryturę. Hruszka był więc już w 46 roku życia emerytowanym oficerem; osiedlił się w małej posiadłości, którą wniosła mu w posagu żona, tam też zajmował się gospodarstwem i pszczelnictwem do r. 1873, kiedy to przeniósł się do pobliskiego miasta. Naskutek nieszczęśliwych okoliczności, stracił cały majątek, tak że umarł po latach niedostatku i kłopotów materjalnych prawie w biedzie w 1888 r.

Dziś wydaje się nam dziwne, że austrjacki oficer służby czynnej zajmował się tak intensywnie pszczelnictwem, że mógł zrobić tak doniosły wynalazek. Trzeba pamiętać jednak, że działo się to w okresie prac i wynalazków Dzierżona, kiedy pszczelnictwo stało się wyjątkowo popularne, można powiedzieć modne w sferach inteligencji.

Hruszka zajmował się więc poważnie pszczelnictwem, miał 100, 200 i więcej pni, projektował nawet założenie pasieki z 400 pni. Ule, były przeważnie stojaki, jego własnej konstrukcji, później zaczął konstruować także i leżaki, które rozpowszechniły się w północnej części Italji pod nazwiskiem Hruszki (po włosku Rusca).

Używał on i innych uli; miał w pasiece ul cementowy oraz ul oszklony obserwacyjny, a wyrabiał i małe klatki dla dostarczania matek włoskich do środkowej Europy. Był doskonałym praktykiem, znał życie pszczół, choroby pszczele, hodował z powodzeniem matki.

W pasiece swojej miał pszczoły włoskie z północnej Italji, które bardzo wysoko cenił.

Przed wynalezieniem miodarki otrzymywał miód w ten sposób, że ścinał plastry aż do ścianki środkowej, a miód osączał na sicie. Pozostawione ścianki woskowe, dawał spowrotem do ula, a pszczoły odbudowywały na nich komórki.

Przy opisach powstania wynalazku miodarki podana jest powszechnie historyjka o chłopcu, którego wysłał Hruszka z plastrem miodu w koszyku i jak to dzięki wymachiwaniu koszykiem, miód wylał się z jednej strony. Historyjka ta nie odpowiada prawdzie, gdyż w okresie tym znane już było zastosowanie siły odśrodkowej, dla różnych celów praktycznych, jak to przy wyrobie cukru, w winiarstwie, a więc Hruszka nie potrzebował aż tak wypadkowo wpadać na myśl zastosowania tej zasady do odbierania miodu. Pierwsza miodarka Hruszki była ciężką machiną na 8 ramek, niską, dla większej równowagi obciążoną kamieniami.

Wynalazek Hruszki był prawdziwie epokowy dla pszczelnictwa; jednakże, jak to zwykle bywa, początko nie zrobił wielkiego wrażenia wśród pszczelarzy. W ówczesnych pismach są o niem tylko małe wzmianki. Sam przyrząd był ciężki, drogi, a prócz tego plastry po odebraniu miodu były dosyć obruszone i popsute. Widać było dobrą myśl, która jednakże musiała ulec pewnym poprawkom i ulepszeniom, aby w formie skończonej oddać pszczelarzom nieocenione usługi.

Wynalazek Hruszki nie był dziełem dyletanta, ale doświadczonego,

myślącego pszczelarza. W chwili gdy demonstrował on pierwszą miodarkę, był on już od 10 lat pszczelarzem, posiadał pasiekę z 30 pni. Pod wpływem udanych eksperymentów, oraz zwolna wzrastającej sławy pszczelarskiej, rozpoczął Hruszka powiększać pasiekę, oddając się z zapałem ulubionej pracy.

Jak powiedziano, dopiero w ostatnich czasach postać Hruszki, jako zasłużonego pioniera pszczelnictwa została należycie oświetlona i spopularyzowana. Pszczelarze italscy chcą uczcić jubileusz Hruszki przez ufundowanie tablicy pamiątkowej, pszczelarze czescy i niemieccy poświęcają jego pamięci dłuższe artykuły, a że zasługi tego słowiańskiego pszczelarza dla nas, jak dla wszystkich były bardzo cenne, należy mu się wspomnienie pełne uznania w 70-tą rocznicę jego wynalazku.

Z czeskiego (Vcela morawska)
streściła
J. Brzósko-Guderska

Memorjał w sprawie pasiecznictwa

Intensywna uprawa zbóż chlebowych i kultura rolna, niwecząca wszelkie chwasty i nieużytki — pastwiska dla pszczół, duży ubytek drzewostanu miododajnego (głównie sadów), spowodowany wymrożeniem zimą r. 1928/29, jak również i wzrastającem wycinaniem przez ludność drzew przydrożnych, nadrzecznych i t. p. na cele opałowe i przedewszystkiem niesprzyjające dla pszczelnictwa warunki atmosferyczne w 3, a zwłaszcza 2 ostatnich latach (1933 i 1934) — odbiły się katastrofalnie w pasiecznictwie. Stosowanie najnowszych metod w gospodarce i w technice pasiecznej, usilne starania pszczelarzy o zabezpieczenie bytu hodowanych pszczół jak i pracę ich samych — niweczą wspomniane warunki atmosferyczne (chłody, wiatry, posucha lub ciągłe deszcze) występujące głównie w okresie miodozbioru t. j. na wiosnę i na początku lata wymienionych 3 lat.

W tych warunkach dokarmianie pszczół cukrem w ilości 6—8 kg. na 1 pień jest konieczną potrzebą ogółu pasiek. Wobec jednak nadmiernego zubożenia i ponadto zadłużenia drobnych rolników, będących w 90% hodowcami pszczół (liczebnie ok. 2.000.000 pni), dla których nabycie tejże ilości cukru choć tylko na kilka pni przechodzi już ich dzisiejsze zdolności nabywczo-płatnicze—stan rodzimego polskiego pszczelnictwa w przytoczonych okolicznościach jakościowo, a zwłaszcza liczbowo groźnie pogarsza i zmniejsza się.

Z uwagi zaś na bardzo ważną i prawie wyłączną rolę pszczelnictwa dla rozwoju sadownictwa i rolnictwa, więc dla produkcji owoców i nasion wielu warzyw, roślin paszowych i oleistych o sumarycznej wartości do 1 miljarda zł. oraz dla związanego z tem bezpośrednio przemysłu przetwórczego, t. j. dla czynników decydujących już w wielkiej mierze o samowystarczalności gospodarki Państwa i jego wytwórczości oraz zdolności eksportowej, jako też i z tego względu, iż pasiecznictwo w naszym kraju o charakterze wybitnie rolniczo - lasowym na wielu jego połaciach ma duże, niewyzyskane dotychczas warunki rozwoju, a produktywność pasieczna widoki i warunki eksportowe — co w całokształcie ostatnio podanym, wytwarza poważne źródła dochodu dla mas dro-

bnego rolnictwa — domagamy się i żądamy:

A. Celem 1) zapobiegnięcia w przyszłości w latach niesprzyjających warunków atmosferycznych dla pasiecznictwa dużemi ubytkami pni pszczół, spowodowanemi ich masowym pomorem głodowym — jak to ma miejsce w latach od r. 1932 oraz 2) dla umożliwienia stałej racjonalnej hodowli pszczół przez karmienie ich corocznie 3-krotnie „na siłę“:

I) stałego przydziału cukru bezakcyzowego w ilości 8 kg. na 1 pień rocznie po cenie poprzedniej (40 gr. 1 kg. loco cukrownia) o nieszkodliwem dla zdrowia pszczół skażeniu tegoż cukru;

II) zrejonowania cukru w dostawie żądanego cukru na najbliższe sobie tereny oraz zrejonowania pośrednictwa w poborze tegoż cukru wyłącznie dla powiatowych zrzeszeń pszczelniczych i tylko wyłącznie na ich własny powiat.

B. Dla rozwoju pszczelnictwa:

II) wprowadzenia lub rozszerzenia przedmiotu pszczelnictwa na Wydziałach Rolniczo-Leśnych naszych uniwersytetów i w szkołach rolniczych i lasowych wszelkich typów, przydziału referenta pszczelnictwa—pszczelarza przy M-stwie Rolnictwa i Reform Rolnych i kwalifikowanych instruktorów tegoż działu przy Wojewódzkich Izbach Rolniczych i powiatowych organizacjach rolniczych, założenia i dotowania stacyj pszczelniczych doświadczalno - hodowlanych oraz pomocy weterynaryjnej z urzędu w zwalczaniu groźnych epidemicznych chorób pszczelich.

III) Specjalnej opieki prawnej przed:

a) wszelkiemi przestępstwami pospolitemi, godzącemi w pasiecznictwo, a więc przed kradzieżą pni, roi i barbarzyńskiem ich niszczeniem przy kradzieży miodu z pni i t. p. przestępstwami, popełnianemi z niskich pobudek,

b) wszelkiem fałszerstwem miodu pszczelego oraz

c) wprowadzenie drogą prawa określenie (nowy) dla glukozy (miodu sztucznego) bez słowa „miód“, który to fabrykat oraz wypadki przytoczone pod b — wprowadzają w błąd masy konsumentów i utrudniają dotychczas niezmiernie pszczelarzom zbyt miodu pszczelego po cenach dochodowych.

IV. Zniżkowych taryf przewozowych kolejowych i pocztowych dla pni rojów i matek pszczelich rasy włoskiej i kaukasko - mingrelskiej z zagranicznych stacyj dostawczych, pewnych pod względem ich zdrowotności.

V. Zlecenia lub zalecania zarządom Wydziałów Powiatowych, Gmin miejskich i wiejskich, aby drogi publiczne, parki, place publiczne, brzegi rzeczne i inne nieużytki, będące pod ich dozorem i opieką w miarę wymagań przytoczonych miejsc lub ich warunków glebowych obsadzały je drzewami miododajnemi.

*

Powyższe treścią zbliżone memorjały i żądania, zawierające wykazy statystyczne, stwierdzone doświadczeniem i praktyką oraz t. p. uzasadnienia i dowody, nacechowane troską o byt i rozwój pszczelnictwa, tak ważnej gałęzi dla rolnictwa i dla Państwa — zechcą przesyłać niezwłocznie — w imię zrozumienia wagi poruszonych spraw w pierwszym rzędzie dla dobra własnego — wszystkie istniejące stowarzyszenia pszczelnicze na terenie Rzeczypospolitej Polskiej do swych dzielnicowych czy macierzyście przynależnych związków pszczelniczych, któ-

re ze swej strony zechcą również rozwinąć akcję w tym kierunku, a tak zebrany i uzgodniony między sobą materjał przedstawić sposobem praktykowanym czynnikom decydującym o powyższem.

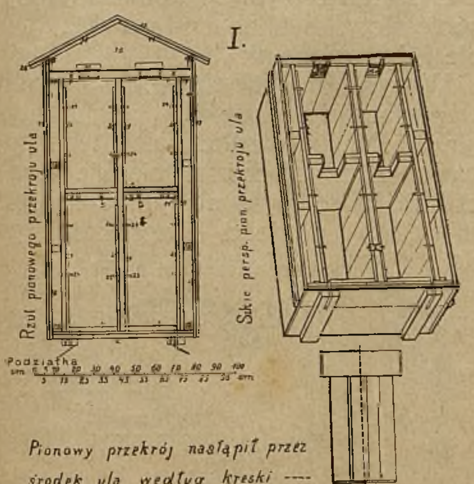
Pokrewne czasopisma pszczelnicze, sadownicze i rolnicze prosimy o przedruk.

Witkoś
Sekretarz, redaktor memorjału.

Maślanka
Prezes Oddziału Pszczelniczego w Frysztaku.

Uproszczenia w budowie ula O. Czynki

W rysunkach „I“ uwidoczniłem całokształt wewnętrznej konstrukcji ula O. Czynki, wyrabianego przezemnie. Unikałem wykonanie żmudnych fug i wpustów stolarskich, osiągając mimo tego silne wiązania.



RYS. 1
Budowa ula O. Czynki

Rysunki te, jak i dalsze, są zrobione ze względną ścisłością i dlatego należy je traktować jako szkice, w których starałem się uwydatnić nietylko moje pomysły w montowaniu ula, ale także uwydatnić plastycznie budowę wewnętrzną ula O. Czynki, w szczególności dla tych, którzy go dotąd nie widzieli.

Materjał drzewny potrzebny do wykonania jednego ula (bez ramek) kosztuje około 20 złotych, licząc m³ desek w cenie 40 — 50 zł. Ramki (bez wosku), gwoździe, śruby, zawiasy, farba pokost papa i t. d. (bez amortyzacji narzędzi), wyniosą koszt 15 — 25 zł. Zrobienie ula wymaga dobrych kilkudziesięciu godzin pracy i opłaci się tylko temu, kto go własnemi rękami wykona. Sam potrzebuję do kompl. wykonania ula O. Czynki przeszło sto godzin pracy. Dla tych, którzy mają się posłużyć w wyrobieniu ula stolarzem, lepiej jest sprowadzić ul wprost od p. Błońskiego w Leżajsku, (lub pośrednio przez Warszawę ul. Złota 4).

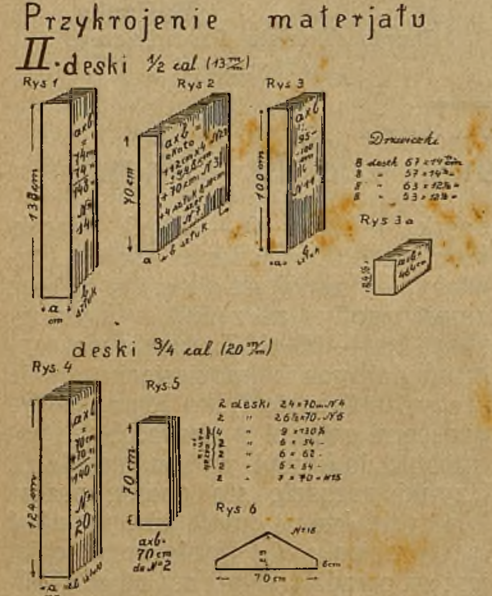
Wykonałem kilka uli systemem O. Czynki, którym nadałem piękniejszy i estetyczniejszy wygląd zewnętrzny, a nawet pokonywałem techniczne trudności, aby móc w ulu O Czynki wyjmować ramki z góry, lecz prędko powróciłem do zasad konstrukcyjnych O. Czynki, przekonując się, iż są one dobrze obmyślone i że zasadnicze zmiany nie powinny być pochopnie przedsięwzięte.

W rysunkach „II.“ nie uwidoczniłem deski grub. 5/4 cal. i listwy.

Deski 5/4 użyte do ściany średniej Nr. 22 (przykrojone jak w rys. 4), deski 5/4 cal. użyte do powały Nr. 8, średnich ram Nr. 5 i zatworów wentylatorów Nr. 9.

Listwy ½ cal. 133 cm. do Nr. 13, ilość zależna od szer. desek Nr. 14, listwy ½ cal. około 52 cm. do Nr. 12 4 sztuki, listwy ½ cal. 70 cm. do Nr.

27 2 sztuki, listwy ½ cal. lub odpadki z desek ½ cal. lub ¾ cal. do Nr. 17 i Nr. 19, listwy 3×5 cm. 70 cm. do Nr. 18, listwy ½ cal. 74 cm. przybi-



RYS. 3
Budowa ula O. Czynki

jane do desek Nr. 15, listwy lub desski do Nr. 1 i 10 mm. listewki do Nr. 23.

Przez te rysunki chciałem tylko ułatwić, względnie utorować drogę do systematyczności. Kto wykonać zamierza ten ul, powinien sam jeszcze raz ten dział opracować.

Rysunki III.

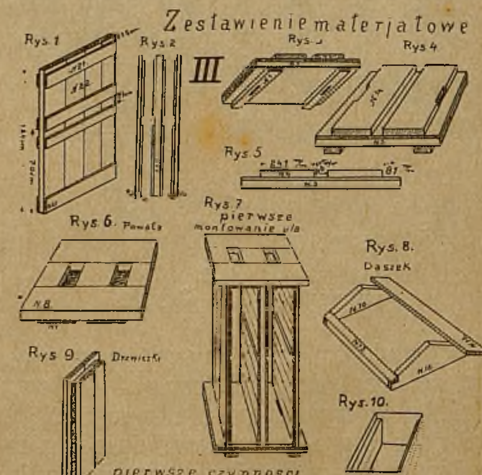
Ściany wewnątrz ula, powałę i dno, należy najpierw wziąć w robotę. Zestawiając ściany, należy nasamprzód przybić 4 deski ½ cal., jak to uwidoczniłem na rys. 1, potem dopasować resztę desek jak w rys. 2 i wyborować dziury na kołki wedle wskazówek O. Czynki. W rys. 3 — 5 uwidoczniłem konstrukcję dna. Najważniejszą rzeczą jest tu staranne wyrobienie desek Nr. 4, aby miały dokładne wymiary w szerokości. Odstępy między deskami Nr. 4 będą dopasowane do grubości ściany średniej (mniej więcej 56 — 57 mm.).

W rys. 6 przedstawiłem jak wygląda powała przed pierwszem montowaniem ula. Zaopatrzona jest w siatkę, o ile możności z cynkowanego drutu, a w braku tejże, należy posmarować gęstą farbą olejną, celem częściowej ochrony przed rdzewieniem.

W rys. 8 uwidocznioną jest konstrukcja daszku. Do deski Nr. 15 należy od zewnątrz przybić wzdłuż listewkę ½ cal., lub całość wykonać z 5/4 cal. deski i wyprowadzić fugę dopasowaną do odstających desek Nr. 14.

Drzwiczki (rys. 9) dobrze byłoby spoić nietylko żelaznemi gwoździami, ale i drewnianemi.

W rys. 10 narysowałem otwór wentylacyjny zrobiony w deskach Nr. 5 i Nr. 6. Wzdłuż ścian tego otworu są przymocowane cienkie deszczółki, które mają utrzymać snozy. Wymiary długości i szerokości ot-



RYS. 2
Budowa ula O. Czynki

worów wentylacyjnych nie są określone w książce O. Czynki. Górne otwory wykonuję około 10×16 cm., średnie na 12×21 cm.

W podanych rysunkach I, II, III i dopiskach uwydatniłem mniej więcej to, co uważałem w tym temacie za najważniejsze. Szczegóły znajdą się w książce O. Czynki p. t. „Pszczelnictwo i Racjonalność tegoż w nowem oświetleniu prawdy". Przyczem należy nadmienić, że nie miałoby sensu budować sobie ul Czynki bez zapoznania się z tą książką.

W numerze 4 b. r. P. P. pan Henryk Żeligowski powołując się na mój artykuł z numeru 2 b. r. pisze: „że nie wydaje się mu słusznem przenoszenie wylotu z dna na boczna ścianę jak to proponuje p. Stiasny".

Prosiłbym pana Żeligowskiego, aby zabierając przez P. P. publicznie głos, zechciał najpierw uważnie przeczytać to co napisałem, a wówczas zrozumiałby, iż nie stawiałem domniemanej propozycji i tem samem nie miałby powodu zgadzać się, lub nie zgadzać z tem czego wcale nie proponowałem.

Pozwoliłem sobie w tym artykule przepowiadać, że w przyszłości ul O. Czynki znajdzie swój podobny los do losu ula amerykańskiego t. zn., że obok jego szerokiego rozpowszechnienia się, będą główne pomysły Czynki przerabiane w rekonstrukcjach innych systemów uli. Ul amerykański wprowadził nadstawkę, co jako system nadstawkowy został przerobiony do całego szeregu innych uli. W ulu O. Czynki widzimy wprowadzenie odpowiedniej przestronności w ulu, a przedewszystkiem system wentylacyjny ze snozami, co według mego przekonania będzie kiedyś przerabiane w rekonstrukcjach innych systemów. Na umotywowanie, że pomysł O. Czynki da się zastosować w przeróbce innych systemów, podałem ul warszawski, omawiając jakby ta przeróbka wyglądać mogła.

Pomysł wentylacyjny O. Czynki jest tak bardzo doniosłym dla pszczelnictwa, że nic nie powstrzyma rozpowszechnieniu się tegoż systemu i dlatego nie tylko ten system wentylacyjny, przerabiać będą niespokojne umysły twórcze pojedyńczych jednostek, lecz przedewszystkiem producenci innych systemów ulowych, którym rozpowszechnienie się ula O. Czynki stanowić będzie poważną konkurencję. Czynić to będą pod wpływem siły faktów, w obronie własnych interesów.

Stiasny, Cieszyn.

Kilka słów o walcówkach do wyrabiania sztucznej węzy pszczelej

Od Nr. 9 P. P. i O. u. r. na okładkach są umieszczane podobizny nowego modelu walcówek „A. Lankoff i S-ka", a w Nr. 10 umieszczony był artykuł, dokładnie opisujący nową maszynę „Lankoffa". Każde ulepszenie, związane z gospodarką w ulach ramowych, możemy tylko powitać. Osobiście nie widziałem jeszcze tej nowej maszyny do wyrabiania woszczyny p. A. Lankoffa ani woszczyny na niej wyrabianej. Lecz mniejsza o to. Chciałem powiedzieć parę słów wogóle, co do istniejących walcówek.

Do tego czasu, jak mnie jest wiadome, konstruktorowie walcówek mało uwagi zwracają na początki

woszczyny pszczelej naturalnej. Dla tego trzeba byłoby zerznąć ostrym nożem naturalne kawałki woszczyn pszczelich, aż do śródścianki, do dna komórek i dokładnie obejrzeć ich budowę, a później postarać się o to, żeby i woszczyna sztuczna, wyrabiana na walcach, była jak najwięcej podobna do tej woszczyny naturalnej. Woszczyna z pod walców czy to starych rosyjskich Łomakina, czy to Lankoffa, lub Ritze i Roota, z komórkami pogłębionemi, w szczególności, będzie znacznie różnić się od denek naturalnych komórek pszczelich. Najpierw należy utrzymać rozmiar komórek taki, jaki budują go same pszczoły. Zbyteczne będzie zmniejszanie komórek (walce Ritze, Roota), jak również i powiększanie ich.

Liczne próby, prowadzone już od 1791 r. (Huber i inni). Mogło kiedyś wydawać się pszczelarzom. ze pszczoły wyhodowane w zwiększonych komórkach są większe od zwyczajnych i dlatego pożyteczniejsze dla pszczelarza. Owszem, rozmiar pszczół, wylęgłych naprz. z komórek trutowych jest nieco większy, lecz na wagę ta różnica jest b. małą . Co do pozornego wyglądu pszczół, to zaznaczę, że w różnych pasiekach, a nieraz w różnych ulach jednej i tej samej pasieki, pszczoły zewnętrznym wyglądem t. j. rozmiarem, „na oko“ różnią się. Lecz na wykarmianie pszczół w zwiększonych komórkach. prawdopodobnie pójdzie więcej pokarmu, a pszczoły, z nich wylęgłe, będą mniej żwawe, co stwierdzają nam naukowe próby i badania w pasiekach doświadczalnych Europy i Ameryki Północnej.

Trzymając się ściśle rozmiarów naturalnych pszczelich komórek, należy zachować i ich konstrukcję. Nasza woszczyna, wklejona w ramkę tak zwanym „sposobem prawidłowym“ pomimo to będzie umieszczoną nieprawidłowo. Tak samo niezupełnie prawidłowo będzie wklejona do ramki woszczyna założona inną stroną arkusza (woszczyny) w górze górnej beleczki ramki. Natomiast rzeczywiście prawidłowo wklejona woszczyna będzie wtedy, gdy umieścimy ją w położeniu zbliżonem do tak zwanego „nieprawidłowego“, a raczej środkowym pomiędzy pierwszą a druga formą wklejania. Zaznaczę tylko, że woszczyna wklejona „nieprawidłowo“ mniej rozciąga się w ramkach.

Dna komórek pszczelich w budowie naturalnej są znacznie głębsze w porównaniu do wyrabianych u nas woszczyn. Denka w woszczynie z komórkami pogłębionemi są jeszcze płytsze i natomiast grubsze, co dla pszczół nie jest pożądane.

A więc należy starać się, żeby woszczyna sztuczna była jak najwięcej zbliżona do roboty pszczelej naturalnej wg. rozmiarów i swojej konstrukcji. Trzeba byłoby grawirowanie walców urządzić tak, żeby wychodzące arkusze mogły być umieszczane w rzeczywiście prawidłowym położeniu, które jednocześnie jest i najmocniejsze.

M. Sienicki

Jaki system ula najlepszy

W dniu 28.VII 35 roku z powodu padania deszczu cały dzień zmuszony byłem siedzieć w mieszkaniu. Po raz drugi przeczytałem lipcowy numer „Pszczelarza“. Zastanawiałem się nad artykułami: „System ula i wielkość ramki zastosować powinien każdy do swej oko-

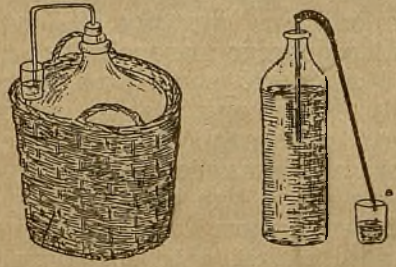
licy i warunków florystycznych" Jana Jaszewskiego. „Rozważania amatora" W. Strzebaka Stanisława. „Dyskusje" Leona Błońskiego. Czytając pierwszy artykuł pomyślałem: — ileż to będzie systemów uli i wymiarów ramek, gdy zaczniemy zastosowywać je do warunków florystycznych każdej okolicy? A jeszcze więcej — ileż to będzie kłótni w poszczególnych okolicach o to: jaki system z tych lepszy, jaki wymiar ramek nadaje się, jaki więcej daje miodu, jaki daje miód jasny, jaki ciemny? Wtedy, naprawdę, zwykły początkujący pszczelarz nie połapie się w tem bez butelki dobrego staropolskiego miodu. Jeden chwali Dadany, drugi „depcze je w błoto", przerabia je na pomorskie; inny uznaje tylko ul Czyńki za ostatnie słowo nauki i techniki pszczelniczej, a wszystkie inne uważa jako nic nie warte i chciałby wmówić wszystkim pszczelarzom z całej Polski, zniszczyć wszystkie inne systemy uli, zamienić je tylko na ule Czyńki. Mojem, starego pszczelarza zdaniem, jest to błąd i przesada. Wszystkie systemy uli dobre są w ręku fachowca. W mojej pasiece znajdują się i takie i owakie systemy i dobrze i zgodnie między sobą żyją; nie kłócą się, nie polemizują między sobą o pierwszeństwo. Mieszkańcy ich również nie polemizują, odbudowują ramki, we wszystkich systemach, i bez węzy wdzięczne i za węzę, znoszą miodek równomiernie jak w Dadany, Warszawskie, Czyńki, Roota (związkowe), byle pszczelarz odpowiadam im swoją wiedzą, bo czasami może być jak w wierszu Kryłowa: „Małpa i okulary". Gdyż warunki florystyczne i atmosferyczne, jak w tym roku, nie dopiszą, to wtedy ani system, ani wymiar ramek nie pomoże. Siedzą wówczas biedaczki i spożywają sobie na zdrowie, a pszczelarzowi na złość i utratę, to, co w dnie sprzyjające naznosiły. Gdy pszczelarz przyjdzie do nich po daninę, to we wszystkich systemach i wymiarach ramek odpowiadają: Przepraszamy bardzo, proszę się nie złościć na nasz system, bo z próżnego i Salomon nie naleje. Czy nie lepiej będzie zamiast złościć się i narzekać na systemy uli, wziąć butelkę dobrego staropolskiego miodu i złagodzić swoje zmartwienia, biedy. Krytykować łatwo, ale wynaleźć, udoskonalić to jest rzeczą troszeczkę trudniejszą od krytyki. Jabym radził tym krytykom wynaleźć swój system i poddać go krytyce pszczelarzy, a te co mamy zostawić w spokoju i pszczelarzom do wyboru według gustu i upodobania. Kolegom pszczelarzom od siebie dodam: że każdy system o ile tylko nadstawkowy, jest dobry. Musi być tylko ul prawidłowo zbudowany — tak, żeby przy opakowywaniu na zimę, miały pszczoły dobrą wentylację i żeby każda z wszystkich sześciu stron miała 15 cm. grubości, wtedy i woda nie będzie się lać w dnie mroźne i wilgoci nie będzie.

Artykuł pana W. Strzebaka „Rozważania amatora" najwięcej mnie się podobał. Sprowadził staruszki kłody, dostał ramkowca, nie mędrkując jakiego. Popadł się Dadan, niech będzie Dadan. Przełożył tam i basta, mądrości koniec. Wykręcił na miodarce 16 kg. miodu i czeka Sz. Pan Strzebak na receptę na staropolski miód. Dawniej tych systemów uli nie znali, a miodek stale butelkami popijali, a teraz systemów uli do licha, a miodu ni kielicha. Miody staropolskie, które lubił popijać pan Zagłoba Sienkiewicza, przygotowywali nie z samego miodu, a z soków jagód i owoców z miodem. Wobec tego, że Sz. Pan

ma i ogródek owocowy, „gdzie jest wszystko, co tylko potrzeba“ to i to przyda się tem bardziej.

Miodowino:

Do tego bierze się jagody lub owoce dojrzałe nie nadpsute, a tylko zdrowe. Miażdży się je na zwykłej maszynce do mięsa i daje się tej miazdze postać 1—2 doby w ja-



I. Gąsior z rurką fermentacyjną,
II. Zlewanie napoju.

kiembądź naczyniu, tylko nie cynkowanem. Następnie wycisnąć sok i dodać:

1) z czerwonych porzeczek na 1 litr soku 1½ — 1¾ l. wody, 150 — 350 gr. miodu.

2) z białych porzeczek na 1 litr soku 1—¼l. wody 160—350 gr. miodu.

3) z czarnych porzeczek na 1 litr soku 1—1¼ l. wody ½ kg. miodu.

4) z agrestu na 1 litr soku 1-—1¼l. wody 330 gr. miodu.

5) z czarnych jagód na 1 litr soku ½—1 l. wody 180—330 gr. miodu.

6) z poziomek, truskawek na 1 litr soku ½—1 litr. wody 250 gr. miodu.

7) z jabłek na 1 litr soku 1 l. wody 1 kg. miodu,

dodajemy do tego czystej kultury drożdży, a gdy takowych niema, to i bez, gdyż drożdże znajdują się na wszystkich jagodach - owocach. Rozczyn wlewamy do beczułki lub wielkiej butli, zawiązujemy merlą i stawiamy w temperaturze 18—20 stopni C. Po 6—10 dniach, gdy skończy się burzliwa fermentacja należy wstawić rurkę fermentacyjną z przysposobieniem dla wydzielania się kwasu węglowego. Gdy fermentacja skończy się, co poznaje się po niewydzielaniu pęcherzyków z rurki w wodzie, wówczas napój zlewa się przy pomocy gumowej rurki do drugiego naczynia, które mocno zatykamy i wynosimy do piwnicy na 4 — 6 miesięcy. Rozlewanie do butelek można zacząć tylko wtedy, gdy napój już jest dojrzały, t. j. gdy skończy się cicha fermentacja. Robimy próbę: wlewamy do czystej i suchej szklanki ½ — ¾ napoju i stawiamy na kilka dni w ciepłem mieszkaniu. Gdy nie mętnieje, można rozlewać do butelek, gdy pomętnieje — pozostawić do dalszego fermentowania. Rozlewanie robić prędko, aby jaknajmniej było zetknięcia się napoju z powietrzem (mogą dostać się bakterje) i mniej było straty alkoholu. W dodatku muszę powiedzieć, że chociaż spirytus konserwuje napoje, ale tylko, gdy napój ma 12 stopni mocy. Słabsze napoje konserwują się kwasem salicylowym, którego dodaje się 1 gr. na 10 litrów napoju, po skończonej, burzliwej fermentacji.

Można brać taką proporcję. Na 1 kg. miazgi, byle jakiej 1 litr wody i 1 kg. miodu, wlać do butli i po skończonej, burzliwej fermentacji wycisnąć wlać spowrotem i wstawić rurkę fermentacyjną i później wszystko jak wyżej. Miód można zamienić cukrem, ale to będzie nie miód a wino i efektu nie będzie.

Paweł Kirkiewicz,
p. Żuchowice, Kresy Wsch.

O hodowli rasy krajowej

Odmiany pszczół wykazujące pewne stale w potomstwie się powtarzające cechy, będą stanowiły rasy. Cech tych dociekać można na znanych rasach, lub można na bardzo obszernym materjale stwierdzać, czy dane pszczoły wykazują jakie odmienne cechy dziedziczące się w szeregu pokoleń. Kryterja te trzeba zbadać i ustalić, następnie należy stwierdzić, a to już celem praktycznego przeprowadzenia hodowli, czy dana cecha łączy się z pewnemi zaletami hodowlanemi. Jeżeli znajdziemy taką współzależność, będziemy starali się daną rasę pszczół przez celową hodowlę uszlachetnić.

Cech takich znalazła nauka już kilka, jako to ilość haczyków, łączących skrzydełka tylne z przedniemi, długość języczka, ubarwienie odwłoka. Chodzić by powinno o wyhodowanie szlachetnych ras krajowych. Poza teoretycznem znaczeniem ma to swoją praktyczną wartość. Rasy krajowe są przystosowane do klimatu, odporniejsze tem samem na choroby. Niektóre choroby nie będą się wcale zaznaczały; jest przecież cały szereg pasożytów i chorób sprowadzonych dopiero przez obce pszczoły nprz. pasożyt Acarapis Woodi został przeniesiony z Anglji do Francji, a stąd do Szwajcrji, u nas wcale nie istnieje.

U nas mamy na jednym biegunie pasieki postępowe, pracujące zazwyczaj z materjałem obcym, wnikającym coraz głębiej do kraju z ułatwioną komunikacją lotniczą, na drugim pasieki o typie niemal ludów pierwotnych, gdzie się pali pszczoły po zebraniu miodu (Kaszuby, Podkarpacie).

Moment obecny jest może stosowny by uratować to, co się da uratować.

Dr. Z. Niklewski
Poznań, Mazowiecka 45.

Pszczelnictwo wędrowne (Pawilon na kołach)

Mało jest takich miejscowości, gdzieby pszczoły stale korzystać mogły z wiosennego, letniego i jesiennego pożytku, ale i na palcach policzyć można pszczelarzy, którzyby wykorzystywali pożytki główne, wywożąc tam swoje pasieki.

Pszczelnictwo wędrowne ma wielkie pole do popisu, wiosną nęcą sady, lasy i rzepak zimowy, w lecie koniczyny, hreczki, akacje i lipy, w jesieni przeważnie wrzos. Te pszczoły, które mają pożytek „przed nosem", więcej razy mogą obrócić, aniżeli te, które za pożytkiem daleko latać muszą. Żyjemy dzisiaj w innych warunkach i wobec tego nie możemy pszczelarzyć na starą modłę, ale musimy przystosować się do warunków i iść z duchem czasu. Pszczelnictwo nasze wprawdzie nie jest do wędrówki przystosowane, ale w najbliższej przyszłości należy o tem pomyśleć i system uli wędrownych w pierwszej linji mieć na względzie.

Przewozić pszczoły na pożytek można wozem zwykłym, (na małe odległości) autem, no i koleją. Najpraktyczniej przewozić pszczoły w specjalnie do tego celu zbudowanym wozie (rodzaj platformy), poprostu domek na kołach (pawilon), w którym ustawia się po obu jego bokach ule, tak że środek tworzy korytarz zwykle na 1 m. szeroki, w

którym mieści się pracownia, mieszkanie dla pasiecznika i t. d., od tyłu dajemy zwykle wejście. W takim wozie i stale pszczoły przebywać mogą (nawet zimować), w ten sposób mamy zawsze pszczoły gotowe do odjazdu. Wóz taki zbudować należy tej wielkości, aby umieścić można 40 pni. Większą ilość z różnych względów nie radzę na wozie lokować. Mając taki pawilon wędrowny nie potrzebujemy ciągle uli dźwigać, mamy również pszczoły zabezpieczone przed złodziejami. W wozie takim całe podwozie powinno być żelazne, ponieważ koła drewniane czy gumowe prędko się psują. W okolicach piasczystych zalecam szerokie obwody kół. Platformę taką nieraz za tanie pieniądze w mieście nabyć można i na wóz pszczelarski łatwo przerobić. W wozie takim znajdować się powinna kuchenka, szafka na przybory, miodarka i rozkładany stół, najstosowniejszem łóżkiem jest hamak. Wóz nie powinien też być zanadto wysoki, tak, aby go i koleją transportować można. Powinien mieć dość światła i dobrą wentylację.

Na tydzień przed odjazdem nie powinno się ramek z uli wyjmować, aby były przykitowane w czasie przewożenia. Specjalnie dbać należy o dopływ świeżego powietrza podczas drogi.

Pszczoły przewozić należy nocą, albo w chłodny dzień, w czasie transportu bardzo dobre usługi oddają zasiatkowane przedwylotowe werandki. Najodpowiedniejszym ulem wędrownym jest ul o stałej nadstawce, w której pszczoły w czasie transportu się gromadzą i tam dość powietrza mają.

Przed wyjazdem należy dokładny plan zrobić, stan drogi poznać, ponieważ w nocy zawsze wszystko inaczej wygląda jak w dzień, wobec tego zawsze na najgorsze przygotowanym być należy. Sam pszczelarz siada z przodu, pomocnik z tyłu wozu, zaopatrzyć się też należy w latarnię elektryczną. Gdy pszczoły przewozimy autem, należy się umówić z pomocnikiem co do sygnałów (w razie jakiego wypadku), ruszać z miejsca ostrożnie po kilkuminutowej jeździe na krótko się zatrzymać, aby dać możność pszczołom się ulokować, upewniwszy się, że wszystko w porządku ruszamy w drogę. Na miejscu przeznaczenia ustawiamy pszczoły zwykle w miejscu zacisznem, naprzykład pod lasem et cet. Po uspokojeniu się pszczół puszczamy stopniowo nie odrazu do oblotu, Gdy pogoda dopisuje widzimy zaraz pierwsze pszczoły, wracające z pola objuczone pyłkiem. Nie zawsze jednak idzie wszystko gładko, w razie np. zaperzania się, albo uduszenia się jednego z roi należy natychmiast oczko zamknąć, ponieważ największą klęską pszczelnictwa wędrownego jest rabunek.

Czerwiu, a zwłaszcza krytego o ile możności w drogę nie brać, gdyż w czasie tronsportu bardzo cierpi, wychodzą później pszczoły ułomne, przeważnie z uszkodzonemi skrzydełkami, wiem to z własnego doświadczenia. Na wiosnę przewozić pszczoły można tylko po oblocie. Przewożąc pszczoły wozem lub autem muszą być ule ustawione ciasno jeden obok drugiego, opakowane słomą, aby się nie poruszały i nie ocierały o siebie i zawsze plastrami równolegle do osi furmanki. Jeżeli pzewozimy pszczoły koleją, ustawiamy wtedy ule w ten sposób, aby plastry szły równolegle do szyn. Aby zapobiedz zlatywaniu się pszczół nie radzę ustawiać uli w jednym długim szeregu, ponieważ środek zawsze będzie słabszy od lewego i prawego skrzydła. Jako naj-

lepsze znaki orjentacyjne dla pszczół zalecam kolorowe szkiełka, zaś najodpowiedniejszym kolorem jest fioletowy i żółty. Wóz taki nietylko ciągniony może być przez konie, ale również i przez traktor.

Aby również dać możność przewożenia pszczół zwolennikom uli kolektywnych (zbiorowych), do których zalicza się i ul Czyńki, zatem ule o najproduktywniejszej ramce. Pośredniej 30 × 35 cm., która użytą być może jako ramka stojąca i ramka leżąca, ponieważ jednoczy w sobie zalety jednej i drugiej.

Najodpowiedniejszym materjałem do budowy tych uli są 3/4 cali deski i dykta. Ule te nie będą wtedy tak wysokie, ani tak ciężkie jak ul Czyńki i wobec tego do transportu zupełnie odpowiednie. Cała wysokość takiego ula o ramce stojącej wyniesie 98 cm., szerokość 84 cm., zaś wysokość ula kolektywnego — leżaka wyniesie tylko 88 cm., a jego szerokość 94 cm., wobec tego są to ule nietylko możliwe do transportu, ale również dobrze nadające się do zimowli w stebnikach. Górne oczko dla wentylacji ma bardzo wielkie znaczenie, zimową porą jest ono otwarte zaś dolne zamknięte.

Ule te mają jedną, ale b. wielką zaletę t. j. „kolektywne ciepło“ (wspólne), **a ciepło to rozwój i siła— siła to miód.**

Pszczelnictwo wędrowne jest racjonalnem pszczelnictwem przyszłości. Wszystkie pisma pszczelarskie proszę o przedruk.

Piotr Werner
Radziechów.

Zrzeszenia Pszczelnicze

Z Warszawskiego Tow. Pszczelarzy

Dnia 4 sierpnia b. r. odbyła się wycieczka członków W. T. P. do pasieki p. Jatymowicza oraz p. Hoebicha w Warce. Wymienione pasieki należą do liczby nielicznych na terenie województwa warszawskiego pasiek wzorowych, nic więc dziwnego, że okazja do ich zwiedzenia ściągnęła członków nawet z bardzo daleka. W pasiece p. Jatymowicza uczestnicy wycieczki podziwiali okazałe ule Dadana, zbudowane na wzór Czyńki z ramką gniazdową w nadstawce i przepełnione pszczołami. Piękny widok przedstawiały te ustawicznie „dymiące fabryki“ na tle ładnego ogródka, obsianego ogórecznikiem i wiązanką wrotyczową, na których wesoło brzęczały pszczółki.

W pasiece p. Hoebicha, liczącej przeszło 50 uli, uwagę uczestników wycieczki zwróciły ule, zbudowane nadzwyczaj precyzyjnie. Znowuż wyróżnia się ul Dadana, zbudowany na wzór Czyńki, lecz odmiennej konstrukcji od uli p. Jatymowicza. Pasieka p. Hoebicha jest zaopatrzono w najrozmaitsze narzędzia pszczelnicze i urządzenia, często pomysłu samego gospodarza, ułatwiające znacznie pracę. Obecni z zegarkiem w ręku przypatrywali się pracy p. Hoebicha, który w ciągu 2 minut rozebrał całe gniazdo, wyszukał matkę i porobił odpowiednie notatki. Jednak największe zainteresowanie w obu tych pasiekach wzbudziły udoskonalone miodarki, które w ciągu 2 minut mogą wypróżnić 8 ramek.

Do tego wszystkiego należy dodać serdeczne przyjęcie wycieczki ze strony obu gospodarzy w połączeniu z niezwykłą staropolską gościnnością. **T.**

DO REDAKCJI P. P. I O.

Przesyłam zdjęcia ze zjazdu pszczelarzy w Warce.

Trzeba przyznać, że chociaż niewielu uczestników przybyło, ale za to wiele korzyści można było osiągnąć, wszystko było dobrze obmyślone i bardzo gościnnie zostaliśmy przyjęci i miłe wrażenie wywieźli koledzy pszczelarze.

Henryk Bitner

Karwowo dnia 27 sierpnia 1935 r.

Przypisek Redakcji. Zdjęcia otrzymaliśmy, ale było już zapóźno na wykonanie klisz; podamy je w przyszłym numerze Pszczelarza.

Z POLESIA

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z 5-leciem istnienia Koła Pszczelarzy „Pszczółka" w Brześciu n./B, Zarząd Koła, na mocy uchwały Walnego Zebrania, organizuje w roku bieżącym na początkach października w Brześciu n./B. wystawę pokazową dorobku pszczelarzy Polesia z działami wytwór uli, narzędzi bartniczych, wynalazków, miód i wosk, przetwory miodu i literatura pszczelnicza.

Podczas wystawy, która ma potrwać tydzień, przewidziany jest kurs pszczelarski z odczytami i wyświetlaniem przezroczy.

Powiadamiając o powyższem uprzejmie prosimy o podanie do wiadomości braci pszczelarskiej w poczytnym miesięczniku „Pszczelarz Polski" w celu przyjęcia udziału oraz poparcia naszych wysiłków.

Zarząd.

NOWE KSIĄŻKI

Wadecum pszczelarza praktyka. Pod tym tytułem wydał własnym kosztem przetłomaczoną przez siebie z rosyjskiego książkę znany dobrze czytelnikom Pszczelarza ks. Wojciech Kranowski, tłomacz b. wielu artykułów z obcych czasopism. Książka omawiana zawiera 276 str. druku, cena 3 zł. 50 gr. Ponieważ zostało wydane bardzo mało egzemplarzy tej b. ciekawej pracy, to czytelnicy muszą się pośpieszyć jeżeli chcą uzupełnić swój księgozbiór pszczelniczy tem nowem wydawnictwem.

W oryginale praca ta nosi tytuł: „Sputnik pczełowoda praktika". W przedmowie do rosyjskiego wydania powiedziane było: „Celem jest podać czytelnikom w bardzo zwięzłej formie te rady i wskazania, które dotyczą najważniejszych zagadnień z pszczelarskiej praktyki. Praca ta zbiorowa, to jakby wiązanka recept, lub raptularz i tem właśnie różni się od innych prac z zakresu pszczelarstwa. Jej zadaniem jest nie uczyć pszczelarstwa, bo to jest rzeczą podręczników, ale ma być podręczną pomocą przy hodowli pszczół".

Zostały tu zebrane różne wskazania pasieczne z wielu czasopism i książek pszczelniczych, przytaczane nawet są urywki z dzieł polskich Dr. Ciesielskiego i L. Lubienieckiego. Praca dzieli się na 34 większych rozdziałów, każdy z tych na wiele drobnych, często kilkowierszowych urywków. Np. rozdział: **Organizacja gospodarki pasiecznej,** dzieli się na 25 urywków. Tłomaczenie bardzo dobre. Tłomaczowi należy się wielkie uznanie, za poświęcenie tylu czasu na przetłomaczenie tej pracy i wydanie wła-

snym kosztem, tembardziej, że rozprzedaż wydanych książek niepokryje wyłożonych na to kosztów, a o zapłacie za tłomaczenie nawet mowy nie ma.. Musi tłomacz zadowolić się naszą wdzięcznością i uznaniem, które na tem miejscu w imieniu czytelników Pszczelarza wyrażamy.

B.

WIEŚCI Z PASIEK

Pszczoły w roku 1935 w okolicy Augustowa

Otóż większość tych „przygodnych pszczelarzy", a nawet starych praktyków, co mi radzili rzucić książkę do kąta, bo ona nic nie da, otrzymali na wiosnę puste pnie: jeden np. ze stu pni miał tylko 20 żywych, drugi z 16-tu — 4, trzeci z 6-ciu jeden, a inni żadnego, więc zmniejszyła się ilość pni znacznie. Kursy im. St. Staszyca w las nie poszły, dały mi podstawę, praktyką uzupełniłem. Wyniosłem 22 marca z piwnicy pnie zdrowe, prawda bez zapasu miodu, co natychmiast uzupełniono i pomimo fatalnej wiosny i obrzydliwego lata, bo chłody i deszcze przeszkodziły znacznie, w rezultacie otrzymałem w połowie sierpnia z pnia najmniej 12 klg., a najwięcej 36 klg. miodu. Były dnie, zwłaszcza godziny, gdy pszczoły masami padały na krzaki i róże dla odpoczynku, nie dolatując kilka metrów do ula, a koło pni wprost padały masami na podstawę cementową i w trawę, obciążone nektarem, to obserwowałem po raz pierwszy w mej praktyce od roku 1929 ku wielkiej mej radości.

Uważam ten zawód jako pożyteczne zajęcie i zawzięcie pracuję koło nich. Dwa lata temu z rzędu pracowałem i dokładałem gotówkę, a nic nie miałem (nie liczę za wynik dobry parę kilo z pnia). W lipcu roku zeszłego przeglądałem puste ramki w pniach, a moc muchy, karmiłem najlepszym cukrem, w tym roku wszystko się opłaciło. Gdyby jeszcze trochę lepsze było lato, ul Warszawski, a tembardziej Lewickiego, okazałby się za mały (możnaby zmieniać ramki nadstawkowe). Nadstawki postawiłem 25-go czerwca, z opóźnieniem prawie o miesiąc, zdjąłem 2, 3, 4 i t. d. sierpnia z zasklepionemi plastrami, wytrząsłem z jednej nadstawki 26 klg. Mieli i włościanie tutejsi tego roku miód, odbierali właściwie nektar, bo na rynku od maja bez przerwy sprzedawano po 2 zł. klg. w butelkach. Spożywcy za mało się znają na miodzie, bo podejrzliwie pytają dlaczego mój miód gdy leje się to tasiemką się układa w słoju, a rynkowy zwyczajnie się lęje!

W okolicach Grodna miejscami niezupełnie dobrze było z miodobraniem. U nas w końcu sierpnia przez kilka dni pszczoły zaczęły ponownie zalewać ramki, dawane im dla osuszenia, przypuszczam, że brały z seradeli lub wrzosu, pracowały nadzwyczaj intensywnie; mam nadzieję jeszcze raz puścić w ruch miodarkę.

Tak to drodzy koledzy, grunt to praca i wytrwałość! Miałem sposobność oglądać kilka pasiek włościańskich w okolicach Grodna, w jaknajokropniejszym stanie są one i jaka tam ciemnota w tej gospodarce i niema komu pouczyć. Jeden z nich 80-letni bartnik, gdy mu zwróciłem kilka uwag i udowodniłem, przyznał mi rację i powiedział z goryczą „A toż ja nic o tem nie wiedziałem", prosił mnie o książkę i rysu-

nek ula Warszawskiego, bo sam stolarz (u nich są przeważnie ule Lewickiego bardzo grubej roboty, no i kłody).

A teraz z prośbą do Szanownej Redakcji o odpowiedź na łamach P. P.: W dniu 6 sierpnia przyleciał rój niewielki, usiadł bardzo wysoko i w dodatku w gęste gałęzie jabłoni, że z wielkim trudem zdjąłem go i to łyżką zrzucałem pszczoły do rojnicy z kilku gałęzi, ale do rojnicy wstawiłem ramkę nawpół z miodem i czerwiem, wziętą z pnia, możebne że i kilka pszczół na niej było. Gdy postawiłem rojnicę w cieniu krzaków, pszczoły zaczęły ciąć nawet przechodniów ulicy o 50 metrów od pasieki, a gdy wziąłem się do osadzenia go wieczorem, ujrzałem na dnie rojnicy ze 3 litry pszczół martwych i pozostało ich bardzo niewiele, żałowałem swego trudu, ale wsypałem do ula ten roik. Po paru dniach dodałem mu 3 ramki z miodem i czerwiem na wyjściu, rój wzmocnił się znacznie, matka młoda, czerwi dobrze, czy na przyszły rok można go doprowadzić do siły należytej pomimo późnego osadzenia, czy będzie z niego korzyść, a po drugie dlaczego zaszła walka w rojnicy, przypuszczam, że nie należy dawać do rojnicy ramki z miodem z sąsiedniego pnia?

E. Langwagen.

Odpowiedź Redakcji. Ponieważ rój ten przyleciał po skończonym pożytku więc widocznie był napad drugich pszczół z powodu dania plastra miodu z czerwiem, dlatego też pszczoły były rozdrażnione, z tego powodu rzucały się na przechodzących. Co do przyszłości tego roju, to o ile dostał obecnie pomoc w plastrach czerwiu i dostanie na zimę dostateczną ilość pokarmu, a później na wiosnę gospodarz pasieki będzie pamiętał o nim to może przy sprzyjającym roku również 26 klg. dać miodu.

Z Gór Świętokrzyskich.

Mało chyba jest okolic w Polsce tak sprzyjających hodowli pszczół jak góry Świętokrzyskie, pokryte lasami przeważnie jodłowemi, chociaż nie brak również drzewostanów sosnowych, bukowych i dębowych.

Lasy puszczy Świętokrzyskiej podszyte są bogatym kobiercem traw i krzewów obficie kwitnących i miododajnych. W dodatku na polach przyległych zasiewają rolnicy rzepaki, tatarki, koniczyny białe, czerwone, przeloty i seradele. Liczne wrzosowiska rozsiadłe na glebach piaszczystych dopełniają reszty flory miododajnej. To też pasieki, prowadzone racjonalnie, mogłyby tu dać obfite zbiory miodów różnego gatunku. Niestety pasiek postępowych niema, a te, które były, poprzepadały w latach niesprzyjających obfitym miodozbiorom. Pasiecznik świętokrzyski nauczony jest tylko brać od pszczół miód, pozostawiając im samym troskę o aprowizację zimową. Pożytek u nas zaczyna się wczesną wiosną kiedy to kwitnie leszczyna, iwa, oraz czarna jagoda (czernica) i ciągnie się bez przerwy do połowy lipca, kiedy skoszone są łąki i koniczyny. Głównym jednak źródłem miodozbioru jest spadź jodłowa. Miód ten kiedyś zwany wysokogórskim, kuracyjnym i t. p. jest bardzo poszukiwany przez ludzi piersiowych, bo jest przepojony zapachem żywicy jodłowej. Spadź jodłowa, zwana tu „brzemie“ jest tak obfita czasem, że spada kroplami z drzew. O ile ta spadź pojawi się w czasie kwitnienia roślin miododajnych, pszczoły

stale obsiadają szpilki jodeł, omijając kwiaty innych roślin.

W roku bieżącym miodobranie skończyliśmy w połowie lipca. Częste, a nie w porę deszcze, to znów również nie w porę posucha, oraz chłód, nie sprzyjały miodozbiorom. To też przeciętnie brano 4 — 5 klg. miodu z ula. Za to pierwsza połowa lata była bardzo rojna. Ponieważ rójka wypadła na czas sianokosów, więc bardzo wiele rojów poleciało w las i tam zmarniały, lub osiadły w dziupłach jodłowych.

Ja sam już sposobiłem pasieki w drugiej połowie lipca do zimowli. Tymczasem nagle okazał się pożytek. Pszczoły latały od rana do zmroku na las. Trzeba było z powrotem dawać nadstawki, a ramki co 3 — 4 dni brać na miodarkę, bo poprostu w oczach bywały zalewane miodem spadziowym. W końcu lipca, t. j. około 25 miałem jeszcze 3 roje palestyńskich pszczół, które osadziłem na gotowem gnieździe. Od tych 3 rojów za kilka dni zmuszony byłem odbierać ramki z miodem, bo matki nie miałyby gdzie czerwić. Oprócz spadzi jodłowej mieliśmy zbiór nektaru z kwiatów czerwonej koniczyny, zwłaszcza w dnie upalne. Widocznie wskutek długotrwałej posuchy kielichy tych kwiatów były skrócone i pszczoły były w stanie wybierać nektar.

Cały sierpień, za wyjątkiem dni chłodnych, był miesiącem obfitego miodobrania. Pszczelarze tutejsi opowiadają, że takie lata bywają często i przyzwyczaiły ich do tego, że cały zapas pierwszej połowy lata zabierali pszczołom; a te jeszcze się obrabiały na zimę tem co im druga połowa lata dała. Ja również stwierdziłem, że dodatkowe ramki gniazdowe są zaszyte od góry do dołu.

O obfitości miodu może dać wyobrażenie ta okoliczność, że roje tegoroczne, osadzone w początkach lipca na 6 — 8 ramkach Ciesielskiego, przecisnąwszy się szczelinami desek odgrodowych, lepiły plastry pod daszkiem i zalewały miodem.

W rezultacie nagłego okazania się spadzi jodłowej, mieliśmy gniazda zapełnione zapasami na zimę i z nadstawek około 15 — 20 klg. z ula. Jest ogólne mniemanie, że pszczoły źle zimują na miodzie spadziowym i wrzosowym, jak wogóle na miodzie późno zniesionym.

Doświadczenia moje w tym względzie wykazały, że wtedy tylko pszczoły źle zimują na miodzie późno zebranym, gdy nastąpi nagłe ochłodzenie temperatury i pojawią się zimna nocą. Wówczas roje tworzą przedwcześnie kłąb zimowy, energja życiowa zanika, a nektar późno zniesiony, nie przerobiony na miód, nie może być w żadnym wypadku zdrowym pokarmem dla pszczół. Wtedy lepiej, gdy tylko jest możność, wymłynkować miód niespożyty i raczej dać syropu z cukru inwertowanego, t. j. przegotowanego z odpowiednią dawką kwasu cytrynowego.

W sierpniu b. r. w czasie obfitego pojawienia się spadzi jodłowej znowu zauważyłem zjawisko, o którem nieraz wspominam, że nasze szare pszczoły nie bardzo kwapiły się ze zbieraniem nektaru. Podczas gdy palestyńskie latały „na czarno" jak szalone i można je było widzieć w promieniu 3 — 4 klm. nasze szare spokojnie siedziały w ulu. Sprawdzałem zapasy. Te okazały się prawie że dostateczne dla przezimowania. Po odebraniu kilku ramek gniazdowych i włożeniu na ich miejsce próżnych, nie wiele to pomogło. Wobec tego nałożyłem nadstawki. Również bez rezultatu. Wreszcie powyjmowałem suche ramki z nadstawek i dałem inne z resztkami niewymłynkowanego miodu. Wówczas

i nasze szare ruszyły i przeszły w nadstawki i dalej pracowały nie gorzej od palestyńskich.

Zjawisko to potwierdza fakt, że nasze pszczoły mniej są zachłanne na zbieranie nektaru od pszczół ras gorąco - krwistych, południowych, zwłaszcza palestyńskich, odznaczających się nadzwyczajną ruchliwością.

Z tego mojego krótkiego sprawozdania widać, że istnieją duże możliwości wykorzystania flory miododajnej puszczy Świętokrzyskiej przez pasieczników przemysłowych lub bodaj przez amatorów—pszczelarzy bezrolnych i małorolnych, byleby ich ktoś nauczył postępowego pszczelnictwa. Dla Kieleckiej Izby Rolniczej i organizacji rolniczych pole do pracy leży ugorem. Niema się niestety komu do tego dzieła zabrać, bo inspektor pszczelarski skasowany. **W. Wiązecki**

Złota Woda we wrześniu 1935 r.

Przypisek Redakcji. Usilnie prosimy czytelników o nadsyłanie jaknajliczniej do tego działu sprawozdań z przebiegu tegorocznego miodobrania. A jest ono w tym roku wyjątkowo niejednakowe, a to z powodu nierównomiernych opadów. Gdy w jednej części Polski deszczy mamy jak pod Warszawą zupełnie dosyć, pomimo że nasze grunta wymagają b. wiele opadów, to w drugiej części kraju już o 80 klm. od Warszawy roślinność miododajna wyschła z braku wilgoci. Prasa rolnicza pisze wiele o niesłychanej klęsce suszy jaka dotknęła w tym roku prawie całe województwo poznańskie. A z innej części Polski piszą do nas: „Miodu jest tak wiele, że będzie tańszy od cukru, dokarmianie pszczół cukrem skażonym przestanie być w tym roku aktualne. Ogólnie jednak biorąc więcej jest okolic, gdzie jest źle z miodem, niż dobrze.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. Nigdzie nie spotykałem w naszej literaturze o pszczołach, dzieła traktującego o budowie, prowadzeniu i gospodarowaniu w pawilonach, a nawet w żadnym podręczniku jakie znam i jakie przeglądałem poza krótkiemi wzmiankami niema rozdziałów wyczerpująco traktujących o pawilonach, co uważam za błędne, bowiem dużo jest ludzi, którzy chcieliby prowadzić pszczoły, a nie mają miejsca na postawienie 30 — 50 uli, a pawilon tej pojemności można jak sądzę postawić nawet w ogródku przeciętnie 20 X 20 mtr.

Wobec czego uprzejmie proszę o łaskawą odpowiedź w czasopiśmie Pszczelarz Polski i Ogród na interesujące mnie między innemi sprawy.

1) Czy bydło i kozy żmijowiec jada i o ile wsiać go w łąkę, czy nie zachwaści się tem i nie zepsuje łąki i siana?

2) Czy morwa biała i czarna, czeremcha, bez pachnący, bez czarny, oraz akacja żółta są miodne i dobre dla pszczół i wogóle jakie drzewa i krzewy są odpowiednie dla pszczół i które z tych krzewów nadają się na żywopłot?

3) Jaki zasadzić żywopłot, któregoby kozy nie jadły, by był kolący i stanowił zaporę w miejscah niezagrodzonych, a w miarę możności by i pszczoły miały korzyść?

4) Czy są producenci suszu i gdziebym mógł gotową woszczynę kupić w ramkach lub bez?

5) Czy są książki traktujące szczegółowo o pawilonach i jakie?

6) Czy wskazanem jest dobudowanie pawilonu przy północnej ścianie domu z wylotami na północ

7) Jak buduje się pawilony i jakie stosuje się tam ule?

8) Jak się gospodaruje i prowadzi pszczoły w pawilonach?

9) Czy w pawilonie można ustawiać ule amerykańskie długości 56 centymetrów ściśle obok siebie, czy nie za blisko wypadną wyloty. Czy też trzeba zostawiać odstępy i jak wielkie między ulami. Czy wskazane jest malowanie uli na różne kolory celem łatwiejszej orjentacji dla pszczół?

W tej kwestji t. j. pkt. 7 i 8, sądzę, że pożądanem by było umieszczenie większego artykułu bodaj w streszczeniu, ale wyczerpującego całokształt wady i zalety. Ja naprzykład, nie mogę zrozumieć w jaki sposób uniknąć, by pszczoły nie wylatywały do pawilonu gdy się otwiera ul, w następstwie czego chyba z godzinę trzeba je wyganiać, by móc otworzyć inny ul, gdyż w przeciwnym razie wywołać można rabunek.

Zarazem pragnę dodać, że dyskusje prowadzone na łamach Pszczelarza są b. pożyteczne, gdyż z nich można b. dużo dowiedzieć się i wywnioskować, co można z dobrym skutkiem wykorzystać. Naogół jak widzę, słyszę i czytam, jedni chwalą to samo, co inni ganią, z czego widać, że ludzie nie znają jeszcze dobrze życia pszczół i odpowiednich dla nich uli i ramek, moim zdaniem ramka poszerzona dla pszczół jest b. dogodna wbrew dowodom Pana L. Błońskiego w dyskusji Nr. 7 Pszczelarza, gdyż sam widziałem w pniu, (kłodzie b. grubej) plaster i to nie jeden, szerokości minimum 50 centymetrów i długości 70 cm., formy sercowej, co najlepiej dowodzi, że pszczoły same takie szerokie plastry budują.

Czekam odpowiedzi z niecierpliwością

Józef Korff, Radom.

Odpowiedź. 1) Bydło i kozy nie jadają żmijowca, ze względu na bardzo szorstkie liście. Ale sianie na łące niema celu, gdyż to jest roślina dwuletnia, więc w pierwszym roku byłaby ścięta razem z trawą, co b. źle wpłynęłoby na jej rozrośnięcie, a wiele roślin zupełnieby zginęło. Pozatem ta roślina lubi położenie wyższe, suchsze, a pod łąką napewno jest grunt wilgotny.

2) Morwa daje niewiele nektaru, tylko pyłek, bez czarny (Sambucus) również pyłkodajny, czeremcha, bez pachnący, właściwie lilak, akacja żółta (grochownik syberyjski, Caragana arborescens) są miododajne. Na żywopłot z którego korzystałyby pszczoły najwięcej nadaje się śnieguliczka (Symforycarpus racemosa), ale nie należy go przycinać, aby jaknajwięcej kwitł i bez cięcia tworzy b. ładne zagrody, na drugiem miejscu należy postawić Wierzbinkę (Lycium barbarum, europeum) zwaną niesłusznie: „ligustrem". Z drzew i krzewów najlepsze są: lipa, grochownik biały (Robinja Pseudo Acacja) pospolicie zwana: akacją białą; kasztan, klon w różnych odmianach, leszczyna, wierzby w różnych odmianach.

3) Żywopłot w pierwszych latach wymaga wogóle ochrony choćby był zrobiony i z najbardziej kolących roślin. Takich drzew żeby koza nieobjadała nie znam, jedne coprawda lubi więcej inne mniej, ale wszystkie objada. Bardzo dobry żywopłot i kolący jest z głogu zajęczego (Crategus) następnie ze śliwy kaukaskiej (ałyczy), grochownika żółtego, można taki żywopłot pomieszać z różą dziką, psią.

4) Niema, a gdyby i byli, to kupować do swej pasieki byłoby wielkiem ryzykiem, gdyż pszczoły u sprzedawcy mogły być chore na jakąś zaraźliwą chorobę.

5) W polskim języku niema, ale postaramy się podać taki artykuł w Pszczelarzu Polskim.

6) Sądzimy, że to nie będzie dobrze. Może który z doświadczonych w takiej gospodarce pszczelarzy zabierze w tej sprawie głos.

7) Gdy podamy artykuł odpowiedni, to i rysunki budowy zamieścimy. Ule mogą być różnych systemów pomieszczane, gdyż do uli może być dostosowany pawilon, ale najwięcej nadają się ule dostępne z boku, jak: słowiańskie dr. Ciesielskiego, poznańskie i t. p., również nadają się ule niskoszerokie jak amerykańskie, dostępne z góry.

8) Właściwie gospodarka w pawilonach nie różni się wiele od zwykłej postępowej gospodarki pasiecznej.

9) Ule amerykańskie gdy ustawia się, to lepiej dawać niewielkie odstępy pomiędzy niemi 15 — 20 cm. Malowanie uli na różne kolory niema celu, gdyż pszczoły wracające z pola, widzą tylko ścianę pawilonu, nie ula, można na pawilonie tu, gdzie wpadają wyloty poszczególnych uli, malować różnemi kolorami znaki, np. trójkąty, czy prostokąty. Co do obawy pozostawania pszczół wewnątrz pawilonu, tych co wyleciały przy otwieraniu uli, to jest to tak rozstrzygnięte, że pszczoły mają szpary do wylatywania pomiędzy szybami, które są ułożone podobnie, jak w cieplarni, tylko nie przylegają jedna do drugiej, są małe odstępy. Pszczoły wylatujące przy otwieraniu uli lecą do światła, siadają na szybach, posuwają się na nich ku górze i trafiają na szpary któremi wydostają się na zewnątrz. Tak, że w pawilonie mniej nam pszczoły przeszkadzają przy pracy, niż gdy ule stoją na toczku.

Prosimy bardzo czytelników z zachodnich dzielnic Polski, gdzie pawilony są w użyciu o napisanie artykułu o pawilonach z podaniem rysunków budowy i rozmieszczenia uli. Artykuł odpowiadający wymaganiom Redakcji i przyjęty do druku, będzie honorowany odpowiednio.

Młody Pszczelarz i Ogrodnik

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE

O PSZCZOLE RZECZY CIEKAWE

Trochę o szkodnikach pszczół

Każdy pszczelarz ma niejednokrotnie okazję obserwowania najczęściej spotykanych szkodników pszczół. Każdy z doświadczonych praktyków, obdarzony przytem zmysłem obserwacyjnym, mógłby zanotować niejedną ciekawą wiadomość tycząca się szkodników, jakie znajdował w swoich ulach podczas przeglądu pasieki.

Niejednego też z pszczelarzy zajmą nowe obserwacje, jakie poczyniono ostatnio co do występowania, oraz szkodliwość dla pszczół niektórych owadów, zaliczonych do szkodników roju.

Z dawna znanym faktem było dostawanie się do ula dużej ćmy, zwanej *Zmierzchnicą, Trupią główką* (Acherontia atropos). Jednakże podawano w wątpliwość rozmiar szkód, jakie owad ten może pszczołom wyrządzić, a niektórzy autorowie zastanawiali się czy dostaje się ona do ula wyłącznie dla zrabowania miodu, czy nie ma przytem jakiego dodatkowego związku między Trupią główką a pszczołami.. Dla pszczelarzy, którzy nigdy w pasiece ćmy tej nie widzieli warto dać krótki opis jej wyglądu i zwyczajów.

Jest to owad stosunkowo duży, niektórzy twierdzą, że w locie przypomina małego nietoperza; rozpiętość skrzydeł wynosi do 13½ cm., co jest wcale ładnym wymiarem. Na górnej części tułowia znajdują się białe plamy, które przy pewnej fantazji mogą przypominać trupią główkę ze skrzyżowanemi piszczelami.

Trupia główka wylatuje na żer o zmierzchu i nad ranem, lata z głośnym furkotem.

Do ula wciska się przez niewielką nawet szczelinę wylotu i pomimo bohaterskiej obrony pszczół, potrafi w krótkim czasie pochłonąć znaczną ilość miodu. W żołądku takiej ćmy, wylatującej z ula znaleziono ilość miodu odpowiadającą łyżeczce deserowej.

Pszczoły rzucają się na rabusia gromadnie, starając się żądlić, co przychodzi im jednak z trudnością ze względu na grubą warstwę chityny, która stanowi okrywę jej ciała. Zdarza się jednak iż pszczoły zabija ćmię, zanim zdąży uciec, wtedy albo starają się ją usunąć, w ten sposób, że wygryzają części miękkie z odwłoka jej, obgryzają jej skrzydła i tak zmniejszoną wyciągają przed wylot, albo też zaciągają ją w kąt ula i tam oklejają trupa kitem. Większe ilości zmierzchnicy zjawiają się tylko w pewnych okolicach i to tylko co parę lat, zdarzały się jednak wypadki, iż pojawiały się one gromadnie w pasiece i przyczyniały pszczołom tak duże szkody, iż mogły zmusić obrabowany rój do opuszczenia ula.

Obserwacje robione nad sposobem życia i rozmnażania się Zmierzchnicy trupiej główki stwierdziły, że do ula dostają się one wyłącznie dla zdobycia miodu. Pszczoły bronią się przed temi szkodnikami przez zalepianie części wylotu przy pomocy kitu.

W jednem z zagranicznych cza-

*) Archiw f. Bienenkunde z 1933 r.

sopism czytamy o ciekawym wypadku rozmnażania się jednego z wrogów pszczół w tym stopniu, że uniemożliwia hodowlę pszczół w danym okręgu.

Chodzi tu o owad z rodziny os, zwany *osą pszczelą,* lub też *wilkiem pszczelim* (Philauthus triangulum).

Owad ten żyje pojedyńczo, kopie norki do 20 cm. głębokie na suchych, słonecznych zboczach; na końcu każda norka ma rozszerzenie, gdzie owad składa po jednem jajku. Osa pszczela odwiedza kwiaty podobnie jak wiele błonkówek, a na pszczoły poluje tylko dla swego potomstwa. Rzuca się ona na pszczołę z góry, błyskawicznie przytłacza do ziemi i paraliżuje przez ukłucie żądłem w miejsce, gdzie głowa łaczy się z tułowiem. Taką nieruchomą, ale żywą pszczołę niesie osa pszczela do swojej norki, gdzie będzie służyła za pokarm larwie, która wylęgnie się ze zniesionego jajeczka. Każda larwa dla rozwoju swego potrzebuje spożyć 3 — 4 pszczoły.

Rozwój larwy trwa 14 dni, w czasie których zjada ona kolejno części miękkie sparaliżowanych pszczół, jedną po drugiej; po upływie tego czasu tworzy kokon i zamienia się w poczwarkę, która leży w ziemi przez 11 miesięcy, tak że wychodzi na powierzchnię dopiero następnego lata. Osy wylatują z kokonów w lipcu i w początkach sierpnia.

Jak więc widzimy osa pszczela, gdy znajdzie w jakiej okolicy wyjątkowo dogodne warunki może wyrządzić wielkie szkody wśród pszczół. Weźmy pod uwagę, że każdy owad znosi po kilkanaście jajeczek, a na każde jajko przypada 3 — 4 zamordowane pszczoły.

Bardzo silne rozmnożenie się tego wroga pszczół zaobserwowano w jednym z okręgów przemysłowych w Turyngji (Niemcy). Znajduje się tam skupienie znacznej ilości przetwórni wapna; w sąsiedztwie fabryk znajdują się duże ilości odpadków produkcji, a mianowicie popiół z węgla brunatnego i resztki nierozpuszczalnych soli wapiennych. Pozatem okolica obfituje w wydmy piaszczyste.

Dopiero przed paru laty stwierdzono, iż podłoże okazało się nadzwyczajnie sprzyjające dla rozwoju osy pszczelej, która w okolicy te rozmnożyła się tak ogromnie, że zagraża bardzo poważnie hodowli pszczół w danym okręgu.

Gniazda osy pszczelej znajdują się w niektórych miejscach wprost jedno przy drugiem, wszystkie wzgórki, zbocza słoneczne podziurawione są otworkami, prowadzącemi do ich norek.

O ilości szkodników świadczy, iż w nietkórych miejscach na przestrzeni jednego metra kwadratowego znajdowano do 420 sztuk martwych pszczół, obok kokonów z poczwarkami szkodnika. W okresie wylęgania, osy pszczele latają rojami przypominającemi roje pszczele.

Według obliczeń, w roku 1931 w pobliżu jednej z wytwórni na przestrzeni 1 ha, około 1,9 miljona pszczół, czyli 48 roi pszczelich zginęło dzięki temu groźnemu szkodnikowi.

Pastwą jego padła więc 1/6 całej ilości pszczół, jaka znajdowała się w okolicy tej wytwórni.

W innych częściach tego okręgu przemysłowego, cyfry są prawdopodobnie jeszcze wyższe.

Pszczelarstwo w tym okręgu znalazło się w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa; konieczne będzie zastosowanie ostrych metod zwalczania szkodników, aby byt jego mógł być nadal utrzymany. Zwalczanie tego szkodnika jest naogół trudne i kosztowne. **Jadwiga Brzósko-Guderska.**

Czy ogrodnictwo jest rzemiosłem?

Ogrodnictwo nie jest rzemiosłem, jest umiejętnością, a nawet sztuką wyzyskiwania dobroczynnych sił przyrody z jednej, a przeciwdziałania ujemnym jej wpływom z drugiej strony.

Sztuczne chwytanie promieni słonecznych dla przyspieszenia wzrostu roślin, ochranianie tychże od nadmiaru wilgoci lub odwrotnie, sztuczne nawadnianie i wiele innych środków, które w sumie tworzą ową umiejętność zawodową, jest niczem innem jak wyzyskiwaniem sił przyrody dla dobra człowieka.

Ogrodnictwo w obecnem stadjum rozwoju, to obszerna wiedza bardziej drobiazgowa, o wiele trudniejsza od rolnictwa i znacznie więcej od niego rozgałęziona.

Z zupełną też słusznością Niemcy dają mu nazwę: „Die Gartenkunst“ i dlatego zagranicą mniej jest ogrodników „od wszystkiego“, ale zato wielu jest specjalistów od poszczególnych działów, a mniej także miłośników, posiadających dostateczny zasób wiedzy w jednym tylko, umiłowanym przez nich, kierunku. Ich niezmożona troskliwość drobiazgowe zabiegi, ich prawdziwe zamiłowanie, a często i nie małe doświadczenie bywa uwieńczone powodzeniem zdumiewającem. Przytem miłośnik otacza pieczołowitością zwykle jedną gałęź ogrodnictwa i nieznaczną liczbę okazów, podczas gdy zawodowy - praktyk ma ich na opiece setki i tysiące. Dzięki temu miłośnik bardziej może uwzględniać indywidualne cechy swoich pupilów i otrzymywać wyniki lepsze od zawodowca.

Trzeba pamiętać, że każda roślina to istota żywa, jako taka, posiada wybitny swój indywidualizm, różnorodne potrzeby i wymagania, których poznanie jest wiedzą, a umiejętne uwzględnienie — sztuką.

Nasuwa się teraz pytanie: czy i kiedy u nas będzie tak jak zagranicą. Napewno będzie, ale dopiero wtedy, gdy zawodowcy - praktycy nie będą z wiedzy ogrodniczej robić tajemnic, gdy każdy wedle możności będzie dzielił się zdobytem doświadczeniem ze społeczeństwem przy każdej sposobności, a także będzie zbogacał rodzimą literaturę swą wiedzą. Z drugiej zaś strony, gdy pisma i książki ogrodnicze nie będą leżały na półkach księgarskich lub tych tylko, co je posiadają, lecz będą wiecznym chlebem dla głodnych, szukających wiedzy.

Trzeba znowu pamiętać i o tem, że każda wiedza jest własnością społeczeństwa i ten, co z nią umiera, nie zostawiwszy jej w spadku następnym pokoleniom, społeczeństwo to okrada.

Ignacy Młodkowski.

GAWĘDY NIEDZIELNE

W pasiece we wrześniu

Po zebraniu się Koła Młodzieży w ogrodzie p. P., Janek B. zwrócił się do gospodarza z pytaniem:

— Sprzeczaliśmy się z Kazikiem W. czy można już teraz podkarmiać pszczoły syropem z cukru, czy też trzeba czekać z tem do września, bo pan nam wspomniał, że najodpowiedniejszy na to czas w początku tego miesiąca, czy karmienie wcześniejsze byłoby gorsze, a może tu

chodzi o to żeby pszczoły, będąc teraz podkarmiane, nie zużyły za wiele dodanego pokarmu na tymczasowe potrzeby, bo to nawet i u ludzi tak bywa, jest nawet przysłowie: „jak jest to szelest".

O to aby pszczoły zużywały za dużo dodanego pokarmu niema obawy, to tylko ludzie i niektóre zwierzęta domowe, od bardzo dawna współżyjące z ludźmi mogą się przejadać, to jest jeść nad potrzebę, gdy mają pokarm w obfitości łatwo dostępny. Pszczoły tylko tyle zużywają, ile im w danej chwili niezbędnie do przeżycia potrzeba. Mogłyby tylko zużywać za wiele gdybyśmy przeznaczony dla nich pokarm syrop z cukru, czy rozrzedzony miód podawali im w małych dawkach, przez dłuższy czas, wtenczas wywołalibyśmy nadmierne jak na ten czas czerwienie matki i pszczoły otrzymywany pokarm zużywałyby na karmienie wielkiej ilości gąsieniczek pszczelich.

Właściwie dla pszczół byłoby lepiej należną im ilość do przezimowania dodać zaraz, jeszcze w sierpniu, ale b. często nie możemy tego zrobić z powodu, że jeszcze w ulu pozostają plastry do zimowli zbyteczne, w których jest czerw i dlatego nie możemy ich z ula usunąć. Gdybyśmy podkarmili pszczoły płynnym pokarmem, w ulach gdzie takie plastry są jeszcze, to pszczoły dodany pokarm częściowo wniosłyby i do tych plastrów, zabralibyśmy potem pszczołom część zapasu, usuwając zbyteczne plastry. Tylko ta więc jest przyczyna karmienia późniejszego. Wszystkie pnie mające tylko gniazda zimowe np. roje świeżo osadzone karmić należy zaraz po skończonym pożytku, a więc i w sierpniu jeżeli zbiory miodu kończą się w tym czasie. Kiedy już jest mowa o podkarmianiu jesiennem to muszę przestrzec przed nieostrożnem podkarmianiem, którem możemy wywołać rabunek u podkarmianych pni. Aby się tego ustrzec należy podawać pokarm zawsze w godzinach przedwieczornych i tylko tyle, ile pszczoły przez noc go do gniazda przeniosą, rano podkarmiaczke usuwać. Szczególniej jest ważne, jeżeli używamy podkarmiaczek na dnie ula stawianych, a także z boku gniazda, przy stosowaniu podkarmiaczek górnych, stawianych na górnych beleczkach ramek można je pozostawiać i na dzień, bez obawy rabunku. Unikać też należy rozlewania pokarmu w pobliżu ula, a także pozostawiania koło ula pustych naczyń po słodkim pokarmie, plastrów woszczyzny nawet i pustych, gdyż to może rabunek na ul ściągnąć. Przeznaczona na ul ilość pokarmu np. syropu należy dać w paru dużych dawkach np. 2 — 3 klg. dzień po dniu, aby zakończyć z tem jaknajprędzej i pozostawić pszczoły w spokoju, aby mogły sobie same do zimowli gniazdo odpowiednio przygotować. Niezmiernie jest ważne, aby pszczoły miały na zimę gniazda dostateczne do swej siły, to jest ilości robotnic. Wahać się to powinno jak w ulach warszawskich pomiędzy 6 plastrami u słabszych a 10 u najsilniejszych, w ulach Dadant'a od 5 plastrów do 9. Już przy ustawianiu gniazd na zimę uważaliśmy na to i przeznaczaliśmy odpowiednią do siły roju ilość plastrów, ale wtenczas było jeszcze tyle pszczół w ulach, które później jako stare spracowane wyginęły, że mogło pozostać pod koniec lata w jednych ulach mniej w drugich więcej pszczół, który już pójdą na zimowle jako wylęgnięte po głównym miodobraniu, dlatego też powinno się jeszcze raz sprawdzić to w pierwszej połowie września, gdy już pozostaną w ulu tylko plastry na zimę przeznaczone, wtenczas po dobrze zimnej noc idziemy do uli, uchylamy daszki

i po zdjęciu górnej poduszki (Maty czy poduszki winny okrywać gniazda zaraz po usunięciu nadstawek) i płótna czy deszczułek okrywających z góry ramki, przyglądamy się ile uliczek pszczoły osiadają, co bardzo łatwo przez szpary jakie są w górnych beleczkach ramek sprawdzić. Jeżeli zobaczymy, że w pierwszych uliczkach od desek odgrodowych pszczół bardzo mało siedzi, albo ich nawet niema, zato w drugich uliczkach jest ich dosyć dużo, to takie gniazdo jest dla zimowli pszczół zupełnie dobre. Jeżeli zaś w pierwszych uliczkach pszczół siedzi bardzo dużo, to gniazdo jest za małe i należy dodać 1 lub 2 plastry woszczyny pszczelej, nawet i bez miodu, jeżeli wiemy, że w gnieździe mają go pszczoły dosyć. Przeciwnie gdy na pierwszej i drugiej uliczce zupełnie pszczół niema, dopiero widzimy je na trzeciej uliczce, to za dużo jest plastrów i należy jeden odjąć, ale miód jaki w tym plastrze się znajduje, trzeba pszczołom oddać, nie możemy je pozbawiać już tego, co poprzednio im na zimę przeznaczyliśmy. W tym celu zasklepiony miód w tym plastrze nożem odsklepiamy, t. j. ścinamy przykrywające go przykrywki woskowe, poczem stawiamy go za zatworkiem odwrócony do góry spodem, aby miód wyciekał z komórek i pszczoły były zmuszone do pośpiesznego przenoszenia go do gniazda. Zatworek nie powinien dostawać do dna ula, aby pszczoły miały szparę do przechodzenia do gniazda z zewnątrz. Po opróżnieniu przez pszczoły plastra zabieramy go z ula.

Uważać teraz należy czy niema rabunku u pszczół, szczególnie zwracamy uwagę na pnie słabsze jeżeli takie są w pasiece, a także bez matki. U wszystkich uli wyloty powinny być po skończonym pożytku zmniejszone, aby ułatwić pszczołom bronienie się od napadu innych, u pni słabszych i bezmatków wyloty powinny być dane tak małe, aby naraz tylko parę pszczół przejść mogło. Oczywiście, że żadnych szpar poza wylotami w ulach być nie może, a także daszki i drzwiczki, zatułki muszą być dokładnie domknięte. Pnie słabe, t. j. takie, które nie mogą obsiąć dobrze nawet 5 plastrów nie mogą być zimowane, należy je połączyć z innemi, również nieco słabszemi. Można też u bardzo silnych pni wziąć po jednym czy parę plastrów obsiadłych pszczołami i dodać słabym aby tem je poprawić. Jeżeli mamy w pasiece swej wszystkie pnie zaopatrzone w zapasy, matki i dobre, roje dosyć silne, tak jak wspomniałem że obsiadają od 5 do 9 plastrów, a mają dane na zimę od 6 do 10 plastrów, gniazda okryte są poduszkami, to opieka nasza w tym czasie ograniczy się tylko do strzeżenia od złodziejstwa tak rabusi dwunożnych — ludzi, jak i sześcionożnych — pszczół, okres pracy w pasiece w tym roku zakończył się.

— A w czem i gdzie najlepiej miód przechowywać odebrany od pszczół? — zapytała jedna ze słuchaczek.

Bardzo na czasie zapytanie odpowiedział p. P., miód odebrany z plastrów zlewamy zależnie od ilości do naczyń szklanych, kamiennych, drewnianych, lub blaszanych (z białej blachy, wylane wewnątrz woskiem) lub emaljowanych. Do czasu zcukrzenia się miodu (skrystalizowania) naczynia nie mogą być szczelnie zamknięte, tylko przykryte płótnem czy muślinem. Najlepiej żeby naczynia z miodem trzymać w miejscu przewiewnem, suchem, ciepłem, aby miód jaknajprędzej pozbył się zbytecznej wody, wtenczas miód utworzy grubszą krupkę, co w handlu zwykle jest cenione. Unikać należy przekładania miodu, przeznaczonego na sprze

daż z naczynia do naczynia po zcukrzeniu, gdyż on traci ogromnie na wyglądzie, nie ma tej spoistości, jaka jest w handlu wymagana. Należy odrazu nalewać miód na sprzedaż w takie naczynia, w jakich będzie wysłany. Jeżeli w pomieszczeniu, gdzie miód ustawiliśmy są mrówki, co często się zdarza w starych domach drewnianych, to jest obawa, że może bardzo wiele mrówek wejść do naczyń i utopić się w miodzie, wypadnie go potem topić i cedzić. W takim wypadku należy beczki i inne naczynia obsypywać u dołu grubo popiołem drzewnym, przez niego mrówki nie będą mogły przejść i dostać się do naczyń.

Na tem zakończymy dzisiaj roboty w pasiece, a przejdziemy do zajęć w ogrodzie.

PRZY KOŃCU LATA W OGRODZIE.

W owocowym ogrodzie zbieramy letnie i wczesno - jesienne owoce: gruszki, jabłka, śliwy, ostatnie zwykle zbieramy gdy już są zupełnie dojrzałe, zwłaszcza jeżeli przeznaczamy je na własne spożycie, czy przerobienie na marmelady i t. p. Śliwy do wysyłki mogą być niezupełnie dojrzałe, ale zabarwione i miękkie. Gruszki i jabłka zbieramy na tydzień, dziesięć dni przed dojrzeniem, zwykle uważamy za odpowiedni czas zbioru tych owoców, gdy opadłe robaczywe owoce są już smaczne i możliwe do zjedzenia. Trzymane do dojrzałości zupełnej na drzewie letnie jabłka i gruszki stają się niesmaczne, kaszowate, lub wodniste, zwłaszcza gruszki, niektóre odmiany jabłek np. Oliwka biała mogą być nieco dłużej na drzewie dotrzymane. Zebrane owoce układa się w jakiemś pomieszczeniu chłodnem, wilgotnawem, pozbawionem nieprzyjemnych odorów, gdyż owoce bardzo łatwo przechodzą niemi, paroma warstwami na suchym piasku lub wiórkach drzewnych (wełnie) lub czystych gładkich deskach. Na sprzedaż wysyłamy letnie owoce zaraz po zebraniu, gdyż zupełnie dojrzałe w drodze ucierpiałyby. Pakuje się je w kosze lub skrzynie wyścielone papierem. Jeżeli mają być wiezione dłużej końmi jak od nas, to trzeba kosze i skrzynie wyłożyć najpierw prostą słomą, dopiero na to dać papier pod warstwę owoców. Owoce trzeba układać bardzo ściśle, tak, żeby nie było żadnych pustych miejsc; można pozakładać je ścinkami papieru, wełną drzewną, w ostateczności sianem suchem, ostatniego i słomy unikamy ze względu, że owoce przechodzą łatwo zapachem tych materjałów, co nie jest pożądane. Każdą warstwę owoców przekładamy papierem. Na ostatnią warstwę kładzie się papier i na to prostą słomę, tak grubą, aby przykrywka górna ściśle ją przytrzymywała i z pewnym wysiłkiem była przybita. Owoce gdy są tak ściśle upakowane, to w drodze nie ucierpią. Kosze na wysyłkę koleją obszywa się z wierzchu płótnem, pod które kładzie się także warstwę słomy na papier przykrywający owoce.

Opadające owoce późno jesiennych i zimowych jabłek i gruszek trzeba codziennie zbierać, drobne, potłuczone oddaje się trzodzie chlewnej, lepsze składa się na pryzmy niezbyt grube, po paru tygodniach gdy nieco dojrzeją można je użyć na ocet, marmeladę, serki owocowe, suszenie i t. p. przetwory. Usuwać z pod drzew należy nawet i nic nie warte ze względu, że znajdujące się w nich gąsieniczki t. zw. robaka owocowego wychodzą z owoców i

dostają się znowu na drzewa, aby tam ostatecznie zimować na pniach i grubszych gałęziach pod strupieszałą korą. To straszny wróg nasz, a właściwie drzew owocowych, są lata i sady gdzie prawie niema owocu zdrowego, wszystkie są uszkodzone przez nie. Walczyć z tym szkodnikiem należy stale. Dlatego przeważnie skrobie się korę na pniach i grubszych gałęziach, następnie bieli aby zniszczyć zimujące pod strupieszałą korą te szkodniki, a teraz należy na pniach na wysokości 1 metra od ziemi zakładać chwytne opaski ze słomy, siana, czy jakich szmat. Przepoczwarzając się w larwy kryją się te owady w takie opaski, w jesieni zbierzemy opaski i spalimy, zniszczy się w ten sposób b. wiele największych wrogów naszych sadów.

Młode drzewka w sadzie, należy ochraniać od chwastów, lubiących często rozrastać się silnie przy samych pniach drzewek, trzeba często ziemię w około drzewek wzruszać. Obecnie ani polewać ani podmierzwiać drzewek nie można, gdyż to pobudziłoby je do wzrostu i niezdrzewniałyby dostatecznie młodsze gałązki i uległyby bardzo łatwo przemarznięciu, podczas nieco tylko silniejszego mrozu.

Jeżeli mamy zamiar sadzić młode drzewka tej jesieni, to już teraz można kopać dołki, o ile miejsce pod to przeznaczone jest wolne od uprawnych roślin. Dołki kopie się nie wielkie na 75 ctr. — 1 mtr. szerokie, 50 — 60 ctr. głębokie, tak tylko aby korzenie drzewek swobodnie się pomieściły. Jak drzewka się sadzi, opowiem wam na następnej pogawędce. W ogródku warzywnym sprzątamy, dojrzały groch cukrowy wyrywać należy niezupełnie jeszcze uschnięty i dla doschnięcia układać na rusztowaniach z tyczek, czy łat drewnianych. Wyrywa się też fasole i soje, jeżeli nie jednocześnie dojrzewają strąki, to można je obrywać i każdej odmiany oddzielnie składać w miejscu od deszczy zabezpieczonym. Krzaki z wszystkiemi dojrzałemi strąkami, można całe wyrywać i ustawiać oparte o tyczki, czy inne rusztowanie pozostaną na gruncie do zupełnego dojrzenia, poczem sprzątamy pod dach. Cebule wyrywamy jak tylko szczypior zacznie usychać, wyrwaną zostawia się na dworze na płaskich kupach aż do zupełnego uschnięcia, poczem oczyszcza z odstających łusek, odcina uschnięty szczypior, ale niezbyt blisko od kłęba samej cebuli i wynosi na przechowanie. Do czasu mrozów większych można trzymać cebulę na strychu domu na kilkowarstwowych kupach. Ziemię po wyrwanych warzywach należy zaraz przeorać czy przekopać, początkowo płytko, później przed samą zimą głębiej. Takie podwójne przeoranie ziemi wpłynie bardzo dodatnio na urodzaj w przyszłym roku i zniszczymy wiele chwastów, gdyż po pierwszem przeoraniu obficie powschodzą, zniszczymy je bronowaniem lub motykowaniem powierzchni ziemi, następnie przekopiemy czy przeorzemy głębiej. Głębokość orania czy kopania zależy od tego, czy dajemy na dany kawałek nawóz na zimę czy nie, nawóz zwykle płyciej przykrywa się ziemią.

W kwiatowym ogródku teraz roboty niewiele. Zbieramy nasiona z kwiatów każdej odmiany oddzielnie, przesadzamy zimotrwałe rośliny t. zw. byliny, na to najodpowiedszym czasem jest wrzesień cały, sadzimy cebulki na zagonki narcyzów, tulipanów i in. wszystkie cebulki wymagają głębszego sadzenia zwłaszcza tulipany powiny być sa-

dzone 7 — 8 ctr. pod powierzchnią ziemi. Przed sadzeniem podmierzwić zagony dobrze bydlęcem nawozem dobrze przegniłym. Po zmarznięciu rocznych roślin kwiatowych jak: astry, lewkonje, petunje, nastrucje i in. rabatki można po oczyszczeniu, podmierzwieniu i przekopaniu obsadzić bratkami, stokrotkami, niezapominajkami, od wczesnej wiosny będziemy mieli kwitnące rośliny koło domu. A teraz opowiem wam nieco o przygotowaniach do założenia pasieki, co było obiecane ostatnim razem.

WYBÓR MIEJSCA POD PASIEKĘ I URZĄDZENIE PASIECZYSKA

Przed rozpoczęciem gawędki prezes Koła Młodzieży Janek B. opowiedział co przez ten czas zostało zrobione w Kole dla nauki pszczelnictwa. „Zapisaliśmy Koło nasze na Kurs Korespondencyjny Pszczelniczy Im. St. Staszyca, już pierwsze wykłady przyszły, wspólnie odpowiedzieliśmy na postawione pytania, nabyliśmy też dla wszystkich członków broszurki: Jak zostać pszczelarzem M. Białkowskiego i Jak założyć pasiekę S. Brzósko, a także po jednym egzemplarzu: Nauka o życiu pszczół Ks. Ciborowskiego, Ul i Pszczoła Langstrota, Praktyczne pszczelnictwo S. Brzósko, Pasorzyty Pszczoły i roju oraz Choroby pszczół i zapobieganie J. B. Guderskiej. Książki te wspólnie czytamy na naszych zebraniach".

Proszę Pana odezwał się Irenka W. czy warto nam przeczytać wspólnie Kurs Korespondencyjny jaki jest przysyłany do Koła Rodziny Kolejowej do której mój ojciec należy?"

Zapewne że warto, znajdziecie w tym Kursie wiele b. pożytecznych wiadomości, zwłaszcza w wykładzie Dr. Demianowicza, wadą tego Kursu jest bardzo tylko pobieżne traktowanie przedmiotu, ale jeżeli czyta się różne książki pszczelnicze i jednocześnie przerabia Kurs Koresp. Pszcz. Im. S. Staszyca, jak wiecie bardzo obszerny, to i z tego można coś skorzystać. Wielką też wadą tego kursu jest, że w wykładzie są uznawane tylko jedne ule Dadant'a i pomoc pszczelarzom jest udzielana przez Centralę Rodziny Kolejowej tylko wtenczas, jeżeli zakładają pasieki w ulach Dadan'ta, co wielu kolejarzom niepodoba się, nie chcą mieć bowiem z góry narzuconego i to nie polskiego systemu ula. Ale wróćmy do naszej gawędki.

Miejsce pod pasiekę ze względu na dosyć częste niestety u nas kradzieże plastrów z miodem z uli, nie może być zbyt oddalone od mieszkalnego domu i obejścia gospodarskiego, o tyle jednak należy ule odsunąć tak od domu jak i budynków gospodarskich, aby pszczoły nie rzucały się na ludzi i zwierzęta domowe. Oddalenie zależne też jest od tego, czy od podwórza np. oddziela pasiekę jakaś odgroda jak ściana budynku, wysoki gęsty parkan, żywopłot, szpaler. W takim wypadku można bliżej ule przysunąć, gdyż pszczoły będą leciały na zbiory ponad podwórzem, a nawet i ponad budynkami i domem mieszkalnym. Jeszcze więcej chodzi nam o to, żeby bliskość zabudowań nie wpływała ujemnie na zdrowie pszczół, odnosi się to zwłaszcza do okresu zimowego i późno jesiennego kiedy potrzebny jest pszczołom jak największy spokój, gdyż wtenczas mniej miodu zjadają, rzadziej trafia się choroba pszczół zwana zaperzeniem. Bardzo też jest ważne

dostateczne odsunięcie pasieki od granicy sąsiedniej posiadłości, czy też drogi publicznej, aby nasze pszczoły nie napastowały przejeżdżających, czy sąsiadów na ich gruncie. Można bowiem mieć z tego powodu bardzo wiele nieprzyjemności, a nawet i strat materjalnych. Poszkodowani przez nasze pszczoły mogą wnieść sprawę do sądu, a prawo przewiduje, iż za pszczoły odpowiada właściciel tychże, tak jak za psa czy konia, gdy kogoś ugryzie. Były wypadki, że sąd przysądzał po paręset i więcej złotych za konie jeżeli padły po požądleniu przez pszczoły. W innych krajach gdzie są wydane przepisy prawne co do pasiek, jest zwykle uznawane 10 mtr., jako dostateczna odległość odsunięcia uli od obcej granicy czy drogi publicznej. Jeżeli pszczelarz zmuszony jest pasiekę bliżej ustawić, to obowiązany jest odgrodzić ją gęstym parkanem wysokości na 2 — 3 metry.

Miejsce pod pasiekę nie może być za wilgote t. j. nisko położone, gdyż w takim położeniu pszczoły na wiosnę później do siły dochodzą i łatwiej podlegają chorobom i szkodnikom jak weszka pszczela. Pasieka powinna być osłoniona od silnych wiatrów północnych, wschodnich, częściowo i zachodnich. Jeżeli niema nturalnych osłon, jak drzewa ani też budynków, parkanów, to należy z tych stron posadzić jakieś drzewa, z których pszczoły zbierałyby nektar czy pyłek np. wierzbę Iwę, akację białą, lipę, klon polny czy jesionolistny, (Acer Negundo). Od zachodniej strony można dać leszczynę, a od południowej żywopłot, ale nie cięty ze śnieguliczki. Ule powinny być nieco ocienione, zwłaszcza od strony południowej i zachodniej, jednad duży cień nie jest pożądany, np. duże stare drzewa. Najlepiej by było pomiędzy ulami posadzić drzewa krzaczaste lub wiśnie, czy śliwy, gdyż te nie wyrastają w większe drzewa i dużego cieniu nie dają. Przestrzeń pomiędzy ulami powinna być obsiana trawą często koszoną. Można placyki przed wylotami uli utrzymywać w czystości, więc po oczyszczeniu z chwastów posypać grubo żwirem lub miałem węglowym. Ziemia gracowana często tak się rozpyla podczas suchszej pory, że pszczoły wracające z pola objuczone zbiorami, gdy zmuszone są przysiąść, często giną, gdyż oblepią się pyłem i nie mogą podnieść się, często takie łapie ropucha, która lubi na pszczoły czatować pod ulami. Ule ustawia się rzędami, tak, żeby z dróżki jaką przechodzimy najczęściej było dobrze widać wyloty, t.j. przednie ściany uli. Pozwoli to nam łatwo obserwować ule, czy nie ma rabunku, lub czy które rodziny pszczele nie zamyślają się roić, czy nie wylegają przed oczkami. Wyloty lepiej żeby były skierowane od wschodu lub północo-wschodu, ostatecznie od wschodnio-południowej lub zachodnio-północnej strony. Najgorzej będzie skierować wylot od południowej i zachodniej strony. Niema to złego wpływu w lecie i później na wiosnę, tylko wczesną wiosną i w zimie oddziaływa źle, bo pszczoły wywabiane za wcześnie do wylotów gina z powodu zimna.

Odległości pomiędzy ulami lepiej dawać większe, o ile tylko na to miejsce pozwala dwa — trzy metry. Ułatwia to nam obserwowanie lotu pszczół, a także unikamy często większego żądlenia, gdy pszczoły w jednym ulu podrażnione po naszej robocie napastują nas gdy w drugim bardzo blisko stojacym pracujemy.

Ule z nogami ustawia się na cegiełkach położonych na ziemi, tak samo mające stołki, ule bez nóg ustawiamy na kołkach wbitych czy zakopanych w ziemię. Część kołka mająca być w ziemi, powinna być opalona w ogniu, lub osmarowana karbolineum, czy innym materiałem impregnującym drzewo.

Pasieczysko powinno być ogrodzone, aby zabezpieczyć od wchodzenia zwierząt domowych jak: konie, krowy, świnie, kozy, nawet kury i indyki nie powinny mieć wstępu, bo też pszczoły niepokoją, zwłaszcza w jesieni i zimie.

Do urządzeń pasieczyska należy też poidło, które powinno być ustawione tuż przy pasiece w miejscu najcieplejszym, zasłoniętym od wiatru, a wystawionym na operację słońca. Jakąś beczułkę czy blaszane naczynie ustawiamy na podwyższeniu na 1 mtr. od ziemi, przy dnie naczynia robimy maleńki otworek, aby przez niego sączyła się kropelkami woda. Pod miejsce gdzie woda wycieka podstawia się szerszą deskę pochyło położoną, na niej ponabijamy cienkich listewek drewnianych tak, aby woda o nie zatrzymując się, bardzo powoli sączyła się po desce. Pszczoły taką sączącą się wodę najchętniej zbierają, niema też obaw żeby się w wodzie topiły, co miewa miejsce, gdy woda dla pszczół jest nalewana w większe naczynia, jakieś korytka i t. p., często pszczoły topią się pomimo przykrycia wody pływakiem z listewek drewnianych.

Jeżeli które z was zechce dojść do większej pasieki złożonej np. z 50 — 100 uli, to konieczne jest mieć przy pasiece jakieś specjalne pomieszczenie składzik, gdzie będziemy trzymać wszystkie przybory pasieczne, zapasowe ramki z woszczyną z nadstawek i gniazda, tam będziemy miód odbierać, naklejać woszczynę w ramki, wyrabiać woszczynę, jeżeli zdobędziemy się na własne walce czy prasę do odlewania plastrów. Takie pomieszczenie może być w mieszkaniu naszem urządzone, może na strychu, albo w przybudówce specjalnej od strony pasieki, lub pobudujemy składzik oddzielnie przy pasiece. W każdym razie musi być tak urządzony, żeby tam myszy nie miały dostępu, gdyż te łakome są na plastry węzy i robią ogromne szkody jeżeli dostaną się do takiej przechowalni.

Dla zimowania uli z pszczołami buduje się często specjalne pomieszczenia t. zw. stebniki, mają one też bardzo dobre strony, pomówimy o tem kiedyindziej, albo wam dam do przeczytania opisy, jakie były pomieszczane w Pszczelarzu w poprzednich latach. Otóż takie składziki często są budowane nad stebnikem, gdyż ten prawie zawsze jest zagłębiony w ziemię, czy to zupełnie, czy też częściowo.

Na tem dzisiaj kończymy, następnym razem pomówimy o miejscowościach dla pszczół najodpowiedniejszych i roślinach miododajnych. gdyż od tego zależy, ile możemy uli pomieścić w pasiece, to jest do jak dużej dojść pasieki.

P.

JESIEŃ 1935 WIOSNA 1936

CENNIK

drzew i krzewów owocowych i ozdobnych Gospodarstwa Rolno-Ogrodowego

„PSZCZÓŁKI" Stanisława Brzósko

Adres dla listów: p. Łomianki p/Warszawą

DRZEWA I KRZEWY OWOCOWE

	Zł., Gr. szt.	10 szt.	100 szt.
GRUSZE pienne 4 — 5 letnie	2.50	—	—
Odmiany: Winiówka francuska, Faworytka, Bonkreta Bera Lyońska, Bera Lucasa, Józefinka.			
JABŁONIE pienne i nizkopienne 4 — 6-letnie	1.75	15.—	130.—
JABŁONIE karłowe (krzaczaste)	2.—	18.—	—
Odmiany: Oliwka biała, Papierówka (białe przezroczyste), Charłamówka, Titówka, Antonówka, Glogierówka, Oliwka Kronselska, Grafsztynek, Malinowe Oberlandskie, Kosztela, R. Landsberska, Królowa rente, R. Kulona, Piękne z z Boscop, Złotka Boikena, Żeleźniak.			
CZEREŚNIE pienne i wysokopienne 4 — 6-letnie	1.75	15.—	130.—
„ karłowe (stożki)	2.—	18.—	—
Odmiany: Majówka pierwszy zbiór, Marehijska, Różowa wczesna, Bladoróżowa, Miodówka, Froma, Piramidalna, Napoleonka, Olbrzymka Natolińska, Olbrzymka Hedelfińska, Czarna najpóźniejsza.			
ŚLIWY pienne 4 — 5-letnie, półpienne i karłowe	2.—	18.—	—
Odmiany: Jerozolimka, R. Ulena, R. zielona, Węgierka włoska, Anna Späth.			
WIŚNIE pienne i półpienne 4 — 5-letnie	1.50	13.—	110.—
„ karłowe, stożki 2 — 5-letnie, szczep. na antypkach .	2.—	18.—	—
Odmiany: Wczesna z Prin, Hiszpanka wczesna, Książęca, Szklanka, Łutówka, Słodka z Oliwet, Księżna Palluau, Hiszpanka późna.			
ORZECHY włoskie 5 — 6-letnie	3.—	—	—
BRZOSKWINIE 2 — 3-letnie	2.—	18.—	—
Odmiany: Aleksander, Waterloo, Minionka wielka.			
MORELE krzaki 2 — 3-letnie	2.—	18.—	—
Odmiany: Wielka wczesna, Zaleszczycka, Węgierska.			
PORZECZKI (białe, czerwone, czarne)	0.55	5.—	45.—
WINOROŚL sadzonki 1 — 2-letnie	1.50	12.—	—
MALINY (Malboro) 1.000 sztuk 35 zł.	—	—	4.—
TRUSKAWKI Sharpless 1.000 sztuk 20 zł.	—	—	2.50
„ M-me Moutot 1.000 szt. 25 zł.	—	—	3.—
„ Noble Lakstona 1.000 szt. 20 zł.	—	—	2.50

Szkółki wolne od mszycy krwistej.

DRZEWA I KRZEWY OZDOBNE.

A. Iglaste.

	Wysokość w centymetrach	Zł. gr. 1 szt.	Zł. gr. 10 szt.
Abies concolor. Jodła kalifornijska, modra, o bardzo długich igłach	90—130	2.50	—
„ balsamea J. balsamiczna o piramidalnym wzroście . .	60—90	2.50	—
„ Nordmanniana J. kaukaska o szpilkach grubych ciemno-zielonych	50—70	2.—	—
Chamaecyparis Lawsoniana Cyprys Lawsona, b. ładne drzewo o ciemnem igliwiu. Wymaga na zimę okrycia . . .	60—100	3.—	—
Juniperus virginiana. Jałowiec wirginijski	140—160	3.—	—
„ „ cannarti. J. o zielonych kłujących igłach .		3.—	—
Ginko biloba. Miłorząb	60—80	2.50	—
Larix leptopis. Modrzew japoński b. dekoracyjny	150—200	3.50	—
„ europea. Modrzew europejski	80—120	2.—	—
Picea alba. Świerk amerykański popielato-modry	60—90	4.—	—
„ pungens Glauca. Świerk kolący modry	60—90	4.—	—
„ Engielmani. Świerk Engielmana modry	80—120	3.—	—
„ obovata. Świerk syberyjski	150—250	3.—	—
„ excelsa. Świerk zwykły	100—150	2.—	—
Pseudotsuga Douglasi glauca. Jodła Douglasa modra . . .	100—150	3.—	—
Pinus excelsa. Sosna wspaniała	60—120	2.50	—
„ strobus. Sosna Weymutha, amerykańska o szpilkach cienkich ciemno-zielonych	40—50	1.50	—
„ austriaca. Sosna austriacka o igłach grubych długich .	20—30	1.—	—
Thuya (Biota) orientalis. Żywotnik wschodni	60—80	1.50	10.—
Thuya occidentalis. Żywotnik zachodni	100—150	1.50	10.—
Tamarix gallica. Tamaryszek	60—90	1.20	10.—

B. Liściaste.

	Wysokość w centymetrach	Zł. gr. 1 szt.	Zł. gr. 10 szt.
Acer dasycarpum. Klon srebrnolistny	100—150	1.—	8.—
„ Ginnala. Klon mandżurski	150—240	1.20	10.—
„ Negundo. Klon jesionolistny zielony	200—300	1.—	—
„ „ fol. albo margin. Odmiana o liściach biało obrzeżonych	150—200	2.—	—
„ Negundo fol. aureo-margin. Klon jesionolistny żółto obrzeżony	150—200	2.—	—
„ pseudo-platanus. Klon-Jawor	100—150	1.—	—
„ „ „ atropurpureis. Klon-Jawor z liściem od spodu purpurowym	120—150	1.—	—
Ailantus glandulosa. Bożodrzew. Jesion chiński	100—150	1.20	—
Berberis vulgaris fol. atropurpureis. Berberys czerwonolistny (kwaśnica)	60—80	0.60	5.—
Buxus arborescens. Bukszpan drzewiasty 100 szt. 6 zł. . . .	5—8	0.10	0.80
Calicanthus floridus. Kielichowiec	70—90	1.—	9.—
Catalpa speciosa. Surmia	100—120	1.20	10.—

	Wysokość w centymetrach	Zł. gr. 1 szt	10 szt.
Caragana arborescens. Grochownik żółty	80—100	0.30	2.50
„ „ pendula. Akacja syberyjska płacząca . .	130—160	1.60	—
Cornus alba tatarica. Swidwa o czerwonych pędach . . .	100—120	0.80	7.—
„ alba flaliramea. Sw. o żółtych pędach w zimie . .	90—120	0.80	7.—
„ mascula. Dereń jadalny	90—100	1.—	9.—
Cytisus Laburnum. Złotokap	80—100	1.—	8.—
Cydonia japonica. Pigwa japońska szkarłatna	70—90	0.50	4.—
Crategus Crus-Galli. Głóg kogucia ostroga	100—150	0.60	5.—
„ oxyacantha flore rosea pleno. Głóg różowo kwitnący pełny	100—150	1.50	—
Deutzia crenata fl. albo pl. Żylistek pełny, biały	40—50	1.—	8.—
„ „ „ roseo pl. Żylistek pełny, różowy . .	30—40	1.—	8.—
Eleagnus argentea. Oliwnik srebrnolistny	120—150	0.80	6.—
Ewonymus japonica radicans fol. albo marg. Trzmielina biało upstrzona na obwódki	15—20	—	1.50
Gleditschia triacanthus. Trójiglicznia	150—240	0.50	4.—
Hippophae rhamnoides. Rozmarynowiec	30—90	0.90	8.—
Forsythia intermedia. Forsycja zielonolistna	60—80	0.90	8.—
„ Fortunei fl. aureis. Żółtolistna forsycja	60—80	1.—	9.—
Fraxinus americana pubescens. Jesion amerykański . . .	150—200	0.60	5.—
„ excelsior pendula	160—200	2.—	—
Ligustrum vulgare. Ligustr. pospolity	25—45	—	2.—
Lonicera tatarica. Suchodrzew tatarski o kwiatach bladoróżowych	100—150	0.80	7.—
Morus alba. Morwa biała, jedwabnicza	50—80	0.20	10.—
Mahonia aquifolium. Mahoń świecącolistna	25—35	1.—	8.—
Phidelphus ceronarius. Jaśminowiec wonny	60—80	1.—	8.—
Juglans nigra. Orzech amerykański	100—150	1.—	8.—
Rhus Cotineus. Sumak perukowiec	50—60	1.20	10.—
Robinia Pseudo acacia. Grochownik biały	120—180	0.60	5.—
„ Neo-Mexicana. Akacja różowo kwitnąca	200—220	2.—	—
Potentilla fruticosa. Pięciornik krzewiasty żółto kwitnący .	80—90	0.60	5.—
Populus alba Bolleana. Topól biała piramidalna	200—250	1.50	—
„ balsamifera. Topól balsamiczna	150—180	1.20	—
„ trichocarpa. T. kalifornijska o b. długich liściach . .	150—180	1.20	—
„ nigra fastigiata. T. włoska piramidalna . .	200—300	2.—	—
Prunus padus. Czeremcha pachnąca	120—150	0.80	7.—
„ „ virginiana. Czeremcha wirginijska . . .	120—150	1.—	8.—
„ pissardi. Śliwa purpurowolistna	90—100	1.50	—
„ triloba fl. pl. Śliwka migdałowa	80—90	1.50	—
„ cerazus japonica albo fl. pl.	80—90	1.50	—
„ „ „ rosea fl. pl.	80—90	1.50	—
Pirus comunis eleagnifolia salicifolia argentea. Grusza wierzbolistna srebrzysta	120—150	2.—	—
„ malus. Niedźwiedzkiana. Jabłoń Niedźwieckiego o liściach, drzewie i kwiatach czerwonych . . .	90—110	1.50	—
„ malus floribunda. Jabłoń o obfitych ciemnych kwiatach	120—150	1.50	—
„ malus Scheidekieri. Jabłoń Scheidekera niewielkie, b. ozdobne drzewka o ciemnych kwiatach	100—150	1.50	—

	Wysokość w centymetrach	Zł. gr. 1 szt.	10 szt.
Rosa rugosa. Róża północna wielkoowocowa	60—80	0.60	5.—
„ rubrifolia. Róża czerwonolistna	100—120	0.60	5.—
Róże wielkokwiatowe, bukietowe, pnące, krzaczaste . . .	50—150	0.80-1.—	7—9
„ „ pienne	100—150	2.50 - 3.—	—
(Odmiany w oddzielnym cenniku).			
Sambucus racemosa. Bzowina koralowa	100—150	0.80	7.—
„ nigra laciniata. Bzowina strzępiastolistna . . .	50—70	0.80	7.—
„ „ aurea. B. o liściach jasno-żółtych . . .	50—70	0.80	7.—
„ „ fol. argentea marginata. B. z liśćmi biało obrzeżonemi	50—70	0.80	7.—
Sorbus acuparia. Jarząb	200—250	0.80	7.—
„ „ pendula. Jarząb płaczący	180—200	2.—	—
„ hibrida. J. dębolistny	80—90	0.80	—
Spirea. Tawuły różowo, biało i czerwono kwitnące . . .	90—100	0.60	5.—
Syringa. Lilaki (bzy) uszlachetnione	100—120	1.50	12.—
Symphoricarpus racemosa. Śnieguliczka	90—100	0.60	5.—
Tilia parvifolia. Lipa drobnolistna	150—250	2.50	23.—
Tilia grandifolia. Lipa wielkolistna	100—150	2.50	22.—
Ulmus montana. Wiąz górski	120—160	1.—	8.—
„ „ pendula. Wiąz górski płaczący	180—220	2.—	—
„ effusa. Wiąz limak	80—90	1.—	8.—
Veigelia ambalis rosea. Wejgelia różowo kwitnąca . . .	80—110	0.90	8.—
Wiburnum opulus sterille. Kalina pełnokwiatowa „Boul de Neige“	60—80	1.—	9.—
Jucca filamentosa. Krępla. Łodygi kwiatowe do 100 cm. wysokie, kwiaty białe	30—40	1.50	12.—

ROŚLINY PNACE

Ampelopsis Engelmani. Wino ozdobne samopnące . . .	120—200	1.—	8.—
„ quenquefolia. Wino dzikie zwykłe	150—200	1.20	7.—
Aristolochia Sipho. Kokornak o olbrzymich liściach . . .	150—180	1.—	9.—
Vitis odoratissima. Wino pachnące	100—120	1.—	9.—
Vitis Veithii. Wino japońskie samopnące	80—100	2.—	—
Clematis vitalba. Powojnik białokwitnący	100—120	1.—	9.—

Dojazd do Łomianek koleją z Dworca Gdańskiego w Warszawie. Od st. kol. w Łomiankach do szkółek 200 mtr. w stronę Modlina. W Łomiankach Gospodarstwo mieści się koło kościoła przy szosie Zakroczymskiej.

W Warszawie zamówienia są załatwiane w Administracji Pszczelarza Polskiego Złota 4 (Pszczelarz i Ogrodnik), gdzie też na żądanie są dostarczane zamówione rośliny.

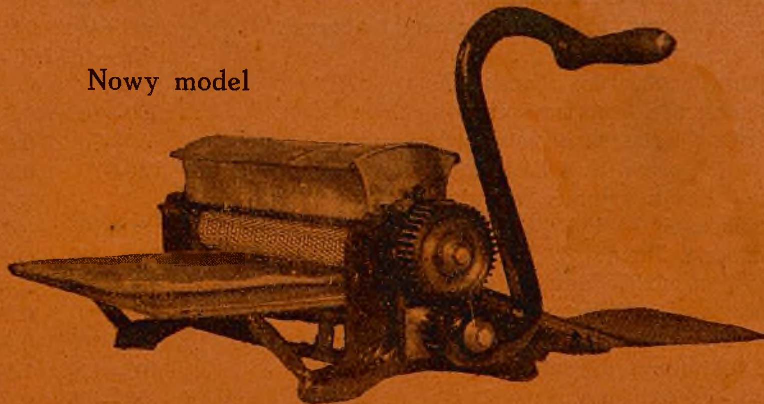
Ceny podane obowiązują na miejscu w szkółkach, za opakowanie i dostawę do st. kol. w Warszawie dolicza się 5 — 10 proc. wartości zakupionych roślin. Przy zamówieniach należy podawać dokładny adres (imię, nazwisko, st. pocztową i kolejową oraz miejsce zamieszkania), a także nadesłać połowę nleżności, reszta może być pobrana przez zaliczenie pocztowe czy kolejowe. z

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko.

Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza“, S. A., Warszawa.

Każdy postępowy i oszczędny Bartnik wyrabia sam z własnego wosku potrzebną mu sztuczną węzę na patentowanych maszynach systemu „LANKOFF"

Nowy model



ANTONI LANKOFF i S-ka

Wytwórnia walców do wyrobu sztucznej węzy i przyborów pszczelarskich

Sp. z ogr. odp.

Lwów, ul. Zyblikiewicza 13,

Matki pszczele rasy Kaukasko-Mingrelskiej, młode, płodne, doborowe, po importach z Mingrelji (mam 11 importów), sprzedaję i wysyłam w sezonie 1935 r., począwszy od maja - **po 10 zł. sztuka. Już należy zamawiać, bo wysyłkę uskuteczniam w kolejności zamówień**

Juljan Piwowarski Sad Pasieka p. Miechów, Kiel.

KSIĄŻKA O. CZYŃKI

Pszczelnictwo i racjonalność tegoż w nowem oświetleniu prawdy

Cena 2 zł. 50 gr.

do nabycia w Zakładzie Pszczelarz i Ogrodnik, Złota 4, oraz we wszystkich księgarniach. Na przesyłkę trzeba dołączać 55 gr

---

OGŁOSZENIA DROBNE

Nowa książka pszczelnicza Vademecum Pszczelarza Praktyka. Cena u autora 3 zł. 50 gr. Z przesyłką pocztową 4 zł., z zabezpieczeniem 4 zł. 30 gr. Adres: Ks. Wojciech Kranowski p. Bursztyn koło Rohotyna.

Matki pszczele zapłodnione, rasy kaukaskiej z rojów selekcyjnych, w cenie 8 zł. wraz z przesyłką, wysyła po otrzymaniu należności J. Halbersztadt, Otwock, Sienkiewicza 5.